

Wtorek, 5 listopada 1889

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:

Sajchmann i Prendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — E. Mosse w Berlinie, Frankfurtu a. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Karykcie. — Haasensteins & Vogler w Baryli, Dreźnie, Gdańsku, Halle a. S., Monachium, Genewie, Koblencji (Chamotte), Kolonii, Lubeku, Norymberdze. — Hays Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 2.

Poznań, 4 listopada.

Uroczystości w Carogrodzie.

Dnia 1 b. m. o godzinie czwartej po południu ujrano niemiecką cesarską eskadrę w pobliżu wyspy Tenedos, gdzie spotkał się z nią jacht sudański „Izzeddin” wiozący posłów padyszacha, ambasadora niemieckiego p. Radowitza i członków straży honorowej.

Cesarz Wilhelm zaprosił posłów Said paszę Muzurusa i Edhema paszę na pokład „Hohenzollerna” wyrażając im jaknajwiększe zadowolenie z tego, iż przybywa do kraju zaprzyjaźnionego — kraju, który już od lat młodzieńczych zamyślił zwiedzić. Po powrocie posłów na pokład „Izzeddina” eskadra niemiecka popłynęła w dalszą drogę. W sobotę rano o godzinie dziesiątej powitały ją w pobliżu San Stefana trzy statki napelnione członkami niemieckiej kolonii i niemieckich związków. Na statkach tych przygrywało niemieckie narodowe melodie — a cesarz Wilhelm z widocznym wzruszeniem dziękował za te objawy patriotyzmu.

O wpół do jedenastej przed południem 33 salw armatnich danych na pokładzie pancerników w okolicy Dolma Bagdże zwiastowało przybycie eskadry niemieckiej do stolicy tureckiego państwa.

Pancernik „Kaiser” płynął na czele eskadry, po lewej stronie nadpływał jacht „Hohenzollern” wiozący cesarową Wiktorję Augustę — dalej ukazały się statki północno-niemieckiego Lloyd’a „Bremen” i „Gdańsk” mające na pokładzie część świty cesarskiej.

Widok to był arcy-malowniczy. Tyśiące kolorowych tureckich bark i kaików zewsząd otaczały eskadrę niemiecką — przedstawiającą cudowną grę kształtów i kolorów, zwłaszcza od chwili, w której słońce przemogło lekką mgłę poranną.

Cesarz Wilhelm opuścił pokład pancernika „Kaiser”, aby na tureckiej barkazie wspólnie z małżonką udać się na ląd. W chwili, kiedy monarcha wstępował na barkaz, wywieszono na niego flagę turecką, a z pokładu „Kaiser” dano 33 salw armatnich, na które natychmiast odpowiedziano z wojennych statków tureckich. Na ląd wysiadł cesarz Wilhelm wraz z małżonką o godzinie jedenastej, i wysiadł wkrótce następna depecha do księcia Bismarcka, świadcząca o wielkim wrażeniu, jakie na niego sprawił Bosfor i Carogrod.

Właśnie co dopiero przybyliśmy do Carogrodu przy najpiękniejszej pogodzie. Widok jest nieopisanie piękny.

Wilhelm I. R.

Na miejscu wylądowania, w pałacu Dolma Bagdże oczekiwał sam sultan dostojnych swych gości. Z pałacu udał się sultan w otoczeniu dostojników, członków ambasady niemieckiej i niemieckich oficerów na schody prowadzące ze sali tronu do Bosforu. Sultan przybrany był w mundur galowy i wstęgę orderu czarnego orła — a w nader serdeczny sposób powitał on parę cesarską. W chwili kiedy monarchowie ścisnęli sobie dłoń, wyrażając sobie wzajemnie jaknajwiększe zadowolenie z dzisiejszego spotkania, orkiestra turecka wojskowa zaintonowała pruski hymn narodowy.

Następnie podał sultan ramię cesarzowej niemieckiej. Za nimi postępował cesarz Wilhelm, przybrany w mundur przybocznej gwardii uzurów i wielką wstęgę orderu Intiaza. W sali tronowej pałacu Dolma Bagdże odbyło się obustronne przedstawienie dostojników państwowych i dworskich. Sultan nader łaskawie rozmawiał z hr. Bismarckiem, dopytując się o zdrowie ojca jego, kanclerza niemieckiego.

Z Dolma Bagdże we wspaniałych dworskich pojazdach udano się do słynnego czarnego pałacu Yildiz. W pierwszym pojeździe siedziała cesarzowa ze sultanem i dawniejszym wielkim wezyrem Said paszą; w drugim jechał cesarz Wilhelm z ks. Henrykiem i obecnym wielkim wezyrem Kiamil paszą — dalej postępowały dwa pojazdy z damami cesarzowej i Edhemem paszą — w piątym pojeździe znajdował się hr. Herbert Bismarck, ambasador v. Radowicz i Ali Nizami pasza. Wojsko tureckie i niemieckie baszowie towarzyszyli orszakowi — a tłumy gęsto zbitęj publiczności wydawały zwykłe okrzyki radości i zapalu. Orkiestry przygrywały hymny i marsze pruskie. Różnokolorowe, malownicze mundury wojsk tureckich wzbudziły wielki interes w cesarzu Wilhelmie, który bezustannie kłaniał się w okół.

Skoro przybyło do pałacu Yildiz otoczonego tysiącami ludu, cesarz po krótkim spoczynku oddał ceremonialną wizytę sultanowi.

Z kolei odbyła się pięciokwadransowa deflacja wojsk tureckich, której monarchowie przyglądali się z kiosku, umyślnie w tym celu wzniesionego. Cesarz Wilhelm po kilka razy chwalił wysoce wyborną postawę armii, a zwłaszcza oddziałów artylerii.

Po ceremonii wojskowej przystąpiono do śniadania, w którym udział wzięła i cesarska świta w raz z p. Radowiczem i jego małżonką.

Po południu hr. Bismarck w towarzystwie pierwszego dragomana ambasady zwiedzał ciekawości Stambułu. W tym samym czasie para cesarska podjęła przejażdżkę po mieście, zwiedzając przedewszystkiem meczety św. Zofii, sultana Sulejmana i Bajazeta. Przed pojazdem jechali oficerowie konnicy tureckiej a za pojazdem szwadron kawalerii — w pojeździe prócz pary cesarskiej znajdował się ks. Henryk wraz z ks. Fryderykiem Wilhelmem meklemburskim.

Wieczorem odbyła się wielka galowa uczta w pałacu Yildiz, w której udział wzięło 110 osób. Przed ucztą odbyło się t. z. „cerce” na którym sultan osobiście parze cesarskiej przedstawił ambasadorów przy W. Porcie, małżonki ich i i najwybitniejszych państwowych dostojników tureckich.

Stoły pozastawiano w dwóch salach stykających się bezpośrednio. Przy głównym stole, po lewym ręk sultana siedzieli: cesarz Wilhelm, ks. meklemburski i p. Radowicz. Po prawej stronie padyszacha zajęli miejsca: cesarzowa, ks. Henryk i hr. Herbert Bismarck.

Prócz tego umieszczono przy głównym stole ambasadorów, wszystkie damy i członków świty cesarskiej. W drugiej sali zajęli miejsca: W. wezyr, dostojnicy tureccy, członkowie ambasady tureckiej, członkowie niemieckiego jenerałego konsulat, oficerowie niemieccy i członkowie służby honorowej.

Cesarz Wilhelm w czasie uczty miał na sobie czerwony mundur galowy pułku gwardii „garde-du-corps”.

Obiad składał się z dwunastu różnych dań. W pierwszej sali podawano na złocie, w drugiej na srebrze. Niemiecka para cesarska podziwiała nad wyraz okazały serwis a przez cały czas uczty nader żywo rozmawiała ze sultanem. Orkiestra przygrywała po największej części niemieckie melodie.

Obiad zakończył się około godziny dziewiętej wieczorem, poczem odbyła się recepcja a następnie czarująca iluminacja parku Yildiz i jego okolic, zakończona spalaniem przepysznych ogniów bengalskich. W czasie wieczoru tego sultan udzielił wielkiego krzyża orderu Osmanie z brylantami ks. Henrykowi i hr. Herbertowi Bismarckowi. Orderu Osmanie udzielił sultan: jenerałom Hahnke i Wittich, marszałkowi dworu p. Liebenau i dr. Lucanusowi.

O dziesiątej para cesarska pożegnała sultana, który cesarzową odprowadził aż do powozu.

Telegramy.

Londyn, 2 listop. Telegram nadeszły do Leeds od kapitana Nelsona, członka wyprawy Stanleja, donosi, że oddział wyprawy w styczniu przybędzie do Zanzjbaru.

Wiedeń, 3 listop. Znani deputowani rady państwa Türk, Vergani i Fürnkranz wystąpili ze związku narodowców niemieckich Izby — a związek ten zaprzestanie wskutek tego nadal istnieć.

Wiedeń, 3 listop. „Fremdenblatt” omawiając kroki rozpoczęte w sprawie uregulowania waluty oświadcza, że termin rozpoczęcia ankiety uchwalonej w czasie obrad nad traktatem handlowo-celnym z r. 1887, a tyżacz się przywrócenia Austro-Węgrom waluty metalowej obecnie się już zbliża. Rząd nie ponosi winy za zwłokę — od dawna udawał on się w tej mierze do rządu węgierskiego — a ostatnie poroczenia ministra finansów p. Weckerle budzą nadzieję, że i rząd węgierski podejmie wreszcie odpowiednią akcyę — co rząd Austrii przyjmie z największym zadowoleniem, ponieważ regulacja waluty ściśle połączona jest z kwestyami państwowego etatu.

Peszt, 3 listop. Minister handlu hr. Szapary w celu przyspieszenia prac nad uregulowaniem żegluga w okolicy t. z. Ze-

laznej bramy nakazał powstrzymać chwilowo żegluga na ramieniu Dunaju między Gruben a Swinica w godzinach przedpołudniowych.

Madryt, 2 listop. Dekret królewski upoważnia ministra finansów do przedłożenia Izbie projektu do prawa tyżaczego się podwyższenia cła wewozowego od zboża i maki.

Rzym, 3 listop. Papież wczoraj po południu przyjmował w audiencji w. księżną Katarzynę rosyjską i jej córkę.

Bern, 2 listopada. Na mocy uchwały sądu związkowego przekazani zostali Nicolet jako autor manifestu anarchistów, dalej Darbeley i Haengi jako jego pomocnicy, związkowemu sądowi przysięgłych.

Białogrod, 2 listopada. Dzienniki donoszą, że oczekują tutaj przybycia deputacji z Moskwy, mającej metropolicę Michałowi wręczyć adres okolicznościowy. „Odjek” donosi, że w adresie tym wyrażone są niedwuznacznie zapatrywania co do polityki bałkańskiej. Serbia chętnie podaje innym narodom Bałkanu dłoń, a słowem i honorem swoim rezy za to, iż ofiarowaną jej we wspólnym interesie rękę przyjmie z gotowością.

Białogrod, 2 listopada. Budżet tegoroczny wykazuje deficyt w sumie 4,224,541 franków, który ma zostać pokrytym przez dochody z nowego podatku konsumpcyjnego i z oszczędności na polu różnych administracyjnych gałęzi.

Białogrod, 3 listopada. Na wczorajszym posiedzeniu skupczyny oświadczył minister spraw wewnętrznych na interpelacyę co do wydalenia korespondentów „Standarda” i „Daily News”, że pierwszy zużywał nazwiska najwyższych postawionych osób do rozsiewania sensacyjnych wieści, a i drugi dopuścił się karygodnych czynów.

Zofia, 3 listopada. Książę Ferdynand przybył tu dziś o jedenastej rano w towarzystwie ministrów Mutkurowa i Sałabaszewa, którzy jechali na jego spotkanie ku Łompalancie na czele najwyższych wojskowych i cywilnych urzędników. — Oficjalnym kandydatem do przewodnictwa sobrania jest dotychczasowy jego wiceprezes Stawków.

Zofia, 3 listopada. Posiedzenie sobrania zagał dziś ks. Ferdynand mową od tronu, wyrażając zadowolenie swe z tego, że jest ono pierwszym aktem wykonywania naczelną władzy książęcej od czasu powrotu z krótkiej podróży za granicę — która świetnie wykazała wzmocnienie się zasad państwowych w Bułgarii. Mowa od tronu wskazuje na wyjątkowe znaczenie zagajenia obecnej sesyi polegające na tem, że po pierwszy raz od czasów istnienia państwa bułgarskiego taż sama reprezentacja krajowa zbiera się na trzecią sesyę, co dowodzi porządku i ogólnego zadowolenia panującego w kraju. Ogólne postępy Bułgarii od czasu wstąpienia na tron księcia są nader widoczne i zyskały jej sympatyę u cywilizowanego świata.

Deputowani i cały naród bułgarski z radością czasu swegoł usłyszal pochwały, których mu nie szczędził pewien nader światły monarcha — a za nim i większa część europejskich mężów stanu. Uznanie to przyczyni się do ostatecznego tryumfu sprawy bułgarskiej. Mowa od tronu ze zadowoleniem zaznacza dalej i to, że Bułgaria ze sąsiednimi narodami i prawie ze wszystkimi państwami zachowuje jaknajlepsze stosunki, które przyszłość wzmocni jeszcze. W końcu wspomina mowa o nowej sieci kolejowej, projektach budowl portowych, 30 milionowej pożyczce i ulepszeniach w zarządzie armii — międzyktóreimi figurują projekta o nowej ustawie poborowej jako i sądach wojennych.

Bukareszt, 2 listopada. Król przybył tu dotąd wraz z następcą tronu. Jutro przewodniczyć będzie radzie ministrów — uczestniczyć ma w uroczystości jubileuszu 25-letniego założenia uniwersytetu, a w poniedziałek wyjedzie na nowo do Sinaí.

Ateny, 2 listopada. Szakir basza udał się do Sfakii z trzema statkami wojennymi, na pokładach których znajduje się pułk wojska.

Kairo, 2 listopada. We wczorajszym wielkim przeglądzie wojsk na cześć ks. Walii, w którym uczestniczył i ks. Jerzy angielski jako i kediwe egipski, deflowało 1500 żołnierzy angielskich a 3000 żołnierzy egipskich. Po przemarszu książę Walii przeprowadził sam wojsko przed wicekrólem, oddając mu honory wojskowe. — Wieczorem odbyła się na cześć księcia Walii i jego syna wielka uczta u sir Evelynu Baringa.

Chicago, 2 listopada. W procesie Cronina przesłuchiowano dziś w dalszym

ciągu świadków. Miało się wykazać, że oskarżony Burke wynajął dom, w którym zamordowano Cronina.

Waszyngton, 3 listopada. Prezydent Harrison urzędowo obwieścił o przystąpieniu północnej i południowej Dakoty do związku Stanów.

St. Louis, 2 listopada. W mieście i okolicy uczuto lekkie wstrząśnienia ziemi.

Zanzjbar, 2 listopada. Misyonarz Cole wraz z żoną i dziećmi przybył tu dotąd z Mpwapwy z oddziałem kapitana Wissmanna.

*** Wybory.** Przypominamy wyborcom powiatów kościańskiego, śmigielskiego, grodzkiego i nowotomyskiego, iż **pojutrze, dnia 6 listopada** odbędą się prawyby, na które w oznaczonych miejscach wszyscy wyborcy stawie się winni.

*** Landrat powiatu śremskiego.** Burchard, przypominając w ostatnim numerze (44) śremskiego Tygodnika powiatowego przepisy, dotyczące umieszczenia tablic na wozach dodaje, że wszelkie tablice mają być o atrzone w nazwy w języku niemieckim. „Miano-wicie — czytamy tam — nie dozwolone są tablice z napisem „powiat Srem” zamiast „Kreis Schrimm”. Co do ortografii nazw miejscowości odsyła p. landrat do spisu tych, umieszczonych w numerze 5 „Tygodnika” z roku zeszłego.

Pan landrat odwołuje się przy tém na wielokrotne wyroki kamergerychtu berlińskiego. O ile my wiemy, w wielu przypadkach sąd i kamergerycht inaczej zadecydował.

Pan landrat przytacza cały odnośny przepis policyjny, w którym czytamy: „Alle Fuhrwerke... müssen den Vor- und Zunamen, sowie Wohnort des Besitzers tragen.” Gdzie tu pan landrat wyczytał, że i nazwa powiatu, o którą mu tak chodzi, ma być wymieniona? Jeżeli ją właściciel wozu podaje, to może to uczynić, jak nam się wydaje, w dogodnym mu języku.

*** Z Lubawy** piszą do „Gazety Toruńskiej”:

W roku 1878 zamknął tu rząd wyższą pensyą żeńską w klasztorze Sióstr Miłosierdzia. Od tego czasu tutejsza prywatna pensja, stojąca pod dyktando panny Liebling, pobiera na utrzymanie nauczycielki katolickiej z kasy rządowej 1200 marek rocznej subwencji. Subwencya ta przed kilku laty podwyższoną została do 2000 marek. Spodziewały się należało, że religia katolicka w zakładzie tym regularnie i w należytej ilości godzin była wykładana. Tymczasem od św. Michała r. b. klasa druga i pierwsza religii katolickiej pobierają tygodniowo tylko jedną godzinę, ponieważ nauczycielka katolicka, panna Bernsdorff, nie ma więcej czasu. Do św. Michała w dwóch tych klasach wykładał religię ks. dr. Rosentreter, a że tenże objął probostwo w Jeżewie, więc na tém mają cierpieć dzieci katolickie?

Mamy tu w Lubawie trzech księży, wkrótce przybędzie czwarty jako nauczyciel religii do gimnazjum; czyż przełożona pensyi nie była zobowiązana poprosić zawczasu którego z księży i niedostatkowi zaradzić? Ale religia katolicka odgrywa tu rolę kopciuszka! Na rewizye przychodzi powiatowy inspektor szkolny p. Streibel, który, lubo sam jest katolikiem, przyprowadza zwykle z sobą miejscowego pastora. A więc rewizorem religii katolickiej ma być pastor ewangelicki? Dla czego p. Streibel pomija księdza dziekana lic. Sartowskiego, który również jest lokalnym inspektorem szkolnym i do którego z urzędu rewizya taka należy?

Ala jeszcze nie koniec? Podług przepisu królewskiej rejencyi powinny dzieci na najniższym stopniu pobierać religię w języku ojczystym. A czyż tak się tu dzieje? Do czwartej klasy uczęszczają dziewczęta w siódmym i ósmym roku życia, dzieci polskie, nie posiadające jeszcze języka niemieckiego, a religię wykładają im się po niemiecku. Dla czego? Dla tego, że panna Bernsdorff nie zna języka polskiego. Tak nienormalnym stosunkom powinna królewska rejencya zapobiedz i zbytnią gorliwość inspekcji szkolnej powstrzymać.

Czterdziestu germanizatorek.

„Mogilno’er Kreisblatt” nr. 85 z soboty dnia 26 października donosi, że

królewska rejencya w Bydgoszczy zamierza około 40 posad nauczycielskich obsadzić 40 ewangelickimi resp. katolickimi nauczycielkami, i to tak po miastach, jako też i po wsiach departamentu bydgoskiego. Pensyi otrzymują te panie około 800 marek rocznie po miastach w gotówce, po wsiach częściowo w gotówce, częściowo w użytkowaniu roli szkolnej i mieszkania. Nado otrzymują posady po wsiach tylko takie nauczycielki, które albo rodziców, albo poważniejszych krewnych u siebie mieć i razem z nimi zamieszkać mogą.

Rzecz jest nagła, gdyż nauczycielki pragnące posadę taką otrzymać, mają się w powiecie mogilnickim zgłosić *osobiście* do inspektora powiatowego pana Storza w Mogilno najpóźniej do dnia 15 listopada r. b.*

Jest to nowy sposób germanizowania dzieci polskich. Nauczycieli Niemców trudno pozyskać, tylu ich potrzeba; dotychczas sprowadzono ich około 200; więcej pozyskać rzecz nielatawa i kosztowna, gdyż oprócz wysokiej pensyi trzeba jeszcze tym przybyzdom dopłacać rocznie 300 marek za to, że urzecz bionia nad Renem lub Mozela zamienili na wielkopolskie boreasze i akwilony.

Niemki robią to samo tanię — a może i lepiej.

Nauczyciel nie mogąc sobie dać rady z polskimi dziećmi, nie mogąc się z nimi porozumieć, bije, poniewiera, katuje, i niejednokrotnie dostaje się przed kratki sądowe, na ławę oskarżonych, i mimo to wszystko jeszcze nie nie osiągnie.

Nauczycielka niemka będzie miała więcej cierpliwości, mniej krewkości, więcej słodyczy i władzy przyciągania do siebie młodzieńców i dziecięcych umysłów. Ona w szkole i po za szkołą więcej zdziałać będzie umiała, aniżeli nauczyciel, więcej się może poświęcić swemu zawodowi, aniżeli człowiek obciążony rodziną i licznymi kłopotami rodzinnymi. Nie będzie ona może umiała tak mądrze rozprawić o a-nalityczno-syntetycznych metodach, ale niezawodnie będzie wpływu wywrze na swych uczniów i uczennice, aniżeli ci importowani pedagodzy.

Rząd to rozumie — i dla tego odstępuje od dotychczasowej praktyki i sprowadza albo angażuje nauczycielki.

Matki — Polki mieć będą w tych paniach niebezpieczne współzawodniczki, z którymi się trzeba liczyć na seryo, aby im nie pozabierały serc polskich chłopiąt i dziewczyn. Surowy, hałaśliwy, rozbiłający i szastający się nauczyciel nie jest tyle niebezpieczny, ile cierpliwa, łagodnego usposobienia niewiasta, która niewieściem wdziękiem i kobiecą uprzejmością umie sobie zakaszać przywiązanie dzieci.

Dla tego bacząność Panie Matki i Panny Siostry! Starajcie się wynagrodzić polskiem sercem w domu to, co wam Niemki w szkole popsują.

***)** Tekst urzędowy tego ogłoszenia brzmi jak następuje:

Die Königliche Regierung zu Bromberg beabsichtigt circa 40 Stellen an den öffentlichen Volksschulen in den Städten oder auf dem Lande ihres Bezirks mit evangelischen bezw. katholischen Lehrerinnen vorläufig kommissarisch und nach nachgewiesener Befähigung definitiv zu besetzen. Das Einkommen wird sich auf circ. 800 Mrk. belaufen mit der Massgabe, dass bei den ländlichen Schulen ein Theil des Gehalts auf die Dienstwohnung und etwaige Landnutzung angerechnet werden soll. Für die letzteren Stellen werden nur solche Lehrerinnen berücksichtigt, welche mit ihren Eltern oder sonstigen zuverlässigen Angehörigen zusammenzuwohnen können, so dass sie an denselben einen Rückhalt haben und einen gemeinsamen selbständigen Haushalt führen können. Diejenigen Lehrerinnen, welche eine der vorbezeichneten Schulstellen sich bewerben wollen, haben ihre Gesuche persönlich bei dem Herrn Kreischulinspektor Storz in Mogilno bis zum 15. November anzubringen.

Mogilno, den 24. Oktober 1889.

Der Landrathsamtsverweser
I. V. Ramnitz, Kreis-Sekretair.

Siedemnaste Sprawozdanie

Związku Spółek Zarobkowych
w W. Ks. Poznańskim i w Prusach Zachodnich za rok 1888.

(Dokończenie.)

Bilans oparty na sprawozdaniach 71 Spółek.

Aktywa.

Weksl w 71 Spółkach wykazuje in-

wentura dnia 31-go grudnia 1888 roku 13,331,869,92 m. Na jedną Spółkę przypada przeciętnie 187,772,81 m. a na jednego członka przypada 551,51 m. Najmniejszą mają we wkslach Jaraczew, bo ma 5754 m., największą zaś Poznań wykazujący sumę wkslową 996,714,91 m.

Koszta procesowe wynoszą z dniem 31 grudnia 1888 roku 18,222,94 m. Z 44 Spółek, wykazujących tę sumę kosztów procesowych, przypada na jedną Spółkę przeciętnie 418,70 m. — Najwięcej kosztów procesowych ma Krotoszyn, bo ma 5131 marek 22 fen., potem Żnin, mając kosztów procesowych 1474 marek

27 fen., najmniej zaś Borek wykazujący 0,30 m.

Passywa.

Udziału z końcem roku 1888 było 2,348,706,96 m. Na jedną Spółkę przypada przeciętnie 33,080,38 m. a na jednego członka 97 m.

Dywidendy za r. 1888 dano 126,110,50 m. Następujące Spółki nie dały dywidendy: 1) Brodnica, 2) Drzymca, 3) Gostyń, 4) Jaraczew, 5) Klecko, 6) Liszewo, 7) Opalenica, 8) Witkowo.

Depozyty złożono w 71 Spółkach 10,507,893,83 m., która to suma wykazuje wielkie zaufanie osób trzecich do

Spółek. Na jedną Spółkę przypada przeciętnie 147,998 m., a na jednego członka przypada 407 m. depozytu.

Fundusz rezerwowy wynosił z 31 grudnia 1888 roku 1,014,067,50 m. Przeciętnie przypada na jedną Spółkę 14,282 m., a na jednego głowę 40 m. Najmniejszy fundusz rezerwowy ma oprócz Klecka, Spółka w Opalenicy, gdyż ma 738,04 m., największy zaś fundusz rezerwowy posiada Poznań, mający 120,896,71 m.

Aktywa i Passywa wynoszą łącznie 14,472,320,12 m. Na jedną Spółkę przypada przeciętnie 203,835 m. a na każdego członka 598 m.

nej strony między właścicielami udziałów bankowych a bank z drugiej strony. Projekt powołujący się na zmianę stopy procentowej, zwykłą dywidendę właścicieli udziałów bankowych na 3 1/2 procent, ogólną dywidendę na 6 procent i odwołuje się na to, że fundusz rezerwowy banku państwowego osiągnął swą prawem przepisana, najwyższą sumę 30 milionów w końcu roku 1890 w kwocie blisko 26 do 27 milionów i że następujące zaraz potem ustanie dotychczasowych odpisów 20 procent na fundusz rezerwowy, będzie miało za następstwo niemożliwe podniesienie dywidendy właścicieli udziałów. Obecni właściciele kwitów udziałowych banku mogą tak długo, dopóki państwo nie zrobi użytku z swego prawa wypowiedziania, żądać dalszego udzielania dotychczasowej dywidendy, będąc zatem zwołani na walne zebranie i jeżeli to walne zebranie nie oświadczy się za proponowaną obecnie zmianą, wtenczas rząd rzęzy zrobi użytek z swego prawa wypowiedziania i rozważy, w jakich warunkach urządzić na nowo bank rzęzy.

pełnią swych obowiązków i nie potrzebują się już kłopotać o nic innego.

Skończył więc państwo przez swe ustawy ustanowi, iż małżeństwo nie jest nierozdzielne, że przeciwieństwo rozwodu jest prawem, nateczas dobry obywatel wierzy w to powinien. Gdy przez czas pewien wierzył w to, a państwo następnie uchwalił coś wręcz przeciwnego, nateczas także będzie musiał w to wierzyć; gdy państwo rozstrzygnie, że religia jest legendą, niegodną nowoczesnego oświecenia, że czas już, aby religia usunięto, kościoły zamknięto, kapłanów wypędzono lub wyomodoowano, — nateczas dobry obywatel będzie musiał być posłusznym; gdy państwo zawyrokuje, że różnica pomiędzy bogatym a ubogim sprzeczna się z prawem przyrodzonemu, że należy zabrać wszystkie dobra, aby je porówno rozdzielnie pomiędzy obywateli, nateczas i w takim razie obywateliom będzie cnotliwego obywatela przyrzec posłuszeństwo.

Nowoczesna moralność.

Co nam nadto w tej niezależnej i pozytywistycznej moralności podpada przedewszystkiem, to ono bezustanne mieszanie moralności i lojalności. Ta zamiana kryje w sobie wielkie wątpliwości i dla tego ważną jest rzeczą, zwrócić na to uwagę.

Moralność przyjmując jako konieczny warunek istnienia Boga, który jest Stworzycielem i prawodawcą; przyjmuje dalej istnienie sumienia, które Bóg objaśnił co do jego obowiązków, jako też wreszcie życie przyszłe, w którym prawodawca tych, którzy prawu jego pozostali wierni, nagradza, a upornych przestępców swych przykazań karze.

Lojalność jest czemś zupełnie innem; zebranie polityczne uchwała ustawy, które zostają ogłoszone. Ustawy te obowiązują do widomego aktu, do aktu, który zmysłowo dostrzeżony być może, do aktu, należącego przed forum zewnętrzne; do sumienia bowiem świecki czy polityczny ustawodawca wtargnąć nie jest zdolny; w to on się bawić nie może. Jego ustawy stoją pod sankcją doczesną a ich przekroczenie pociąga za sobą karę fizyczną: karę pieńniczną, więzienie, wygnanie, gilotynę. Każdy moralista, który przeczy istności Boga, istnieniu duszy obdarzonej sumieniem i rzeczywistości przyszłego życia, jako rekojmi i sankcji ustawy moralnej, ten przeczy tem samem także moralności i uznaje tu na ziemi tylko władzę, państwo, tylko poddanie, obywatela, tylko obowiązujący akt, lojalność.

Nowoczesna moralność, świecka moralność, jest w istocie nauką albo teorią, która nas uczy naszych obowiązków obywatelskich. Wyraz „obywatel“ zaznacza już bardzo jasno znaczenie tej deficycji i zasadniczy charakter tej moralności. Nasze obowiązki względem ojczyzny są sformułowane w ustawach, każdy przeto obywatel, który ustaw swego kraju wiernie przestrzega, jest czciwym i cnotliwym człowiekiem.

A ponieważ to tak się rozumie i ma być pojmowane, że moralność świecka jest jedyną, nauce i prawdzie odpowiadającą moralnością; ponieważ wszelka religia i wszelka filozofia spirytualistyczna jest osadzona, odrzucona i potępiona, przeto wypada obywateli, który ustaw swego kraju wiernie przestrzega, całą

racją wszystkie pieuniadze, a potem mnie winicie!

Starzec rozgniewał się na to bardzo i w końcu obył syna.

Rano Iwan wyszedł by oddać paszport starosze i przechodził koło domu Elizeusza. Żona Elizeusza stała na progu i zawołała na powitanie:

— Jak się miewacie sąsiedzie? Czy szczęśliwie podróż wam się powiodła?

Iwan zatrzymał się.

— Dzieńki Bogu! — rzekł — to już odbyte. Zgubiłem waszego starego, ale słyszę, że powrócił cało do domu.

Staruszka zaczęła wtedy opowiadać, lubita bowiem pogawędzić.

— O! tak. Powrócił już dawno temu. Zdać mi się, że niedługo po Wniebowzięciu Matki Boskiej! Jakżeż szczęśliwi byliśmy, że go nam Bóg przyprowadził! Tak nam tęskno za nim było. Nie to żeśmy się mieli za jego robotą oglądać — już pora pracy minęła dla niego — ale on jest głową naszą i szczęśliwi jesteśmy, kiedy jest tutaj. I potem nasz chłopiec taki był uradowany! „Przy ojen — mówi — wszystko się wydaje tak jasnym i pogodnym.“ Tęsknił mi za nim, bo go tak bardzo kochamy, jak wiecie.

— Tak, tak! Czy jest teraz w domu?

— Zapytał Iwan.

— Jest w domu; u swoich pszczoł, nowe roje w ule osadza. Mówi, że pięknie się wyroili w tym roku. Tak się nam z temi pszczołami szczęści, jak nigdy przedtem nie było. Pan Bóg obdarza nas, nie pomagając na grzechy nasze, mówi mój stary. Wejdźcie sąsiedzie, tak się wam ucieszy!

Iwan przeszedłszy przez dom i podwórze, wszedł do sadu. Tam, gdzie ule się znajdowały, pod brzoza stał Elizeusz z głową i rękoma odkrytymi. Był odziany szarą sukmaną, ręce miał wyciągnięte, spoglądał w górę i światło odbijało się o

jesto fatalną tendencją wszystkich naryalistów, zwolenników pozytywistycznej moralności, że przyznają państwu tyrańską, prawdziwie strasliwą władzę, że usuwają odpowiedzialność jednostek, że przytłumiają indywidualną inicjatywę i wolność, że łamią opór jednostek i społeczeństw i przygotowują równość wszystkich obywateli w najniebezpieczniejszym podłaństwie, że tworzą potęgę bez nazwy i bez samowiedzy, która ma wychowywać, kształcić i życie wszystkich obywateli. Państwu samemu przysługują polityczne, obywatelskie, duchowe, moralne, religijne, handlowe i przemysłowe kierownictwo kraju. To jest caezaryzm, tylko nie ten jawny, uczciwy, lecz caezaryzm pod maską filozoficznego systemu.

Ten system znany jest zresztą w historii filozofii pod tytułem statolatrii, czyli ubóstwienia państwa.

Gdyby szczęście rewolucji albo przypadkowe wydarzenia powołały na tron nienawistnego tyra, gdyby jaki kraj miał dożyć tej hańby, iżby na jego czele stanął taki Tyberjusz, Nero lub Caligula, któryby wydawał wstrętne prawa, aby zadowolić swą ambicję, swe żądze zmysłowe, swe namiętności, — nateczas musiałby kraj na mocy tej zasady, nie znając różnicy pomiędzy lojalnością a moralnością, być posłusznym tym prawom. Tyran ten miałby prawo wydawania tego rodzaju ustaw i zmuszania za pomocą gwałtu do ich wykonywania.

Mimowolny opór męczących obywateli przeciwko władzy byłby grzechem, czynnością nielegalną, którąby potępiła moralność nowożytnych caezarów.

(Dokończenie artykułu V nastąpi.)

Porównawcze zestawienie bilansów od r. 1873 do 1888 r.

Aktywa.

1.	2.	3.	4.	5.	6.	7.	8.	9.	10.
Rok.	Łość spółek, które sprawozda nie podały.	Liczba członków.	Weksle.	Banki.	Gotówka.	Koszta procesowe i administracyjne członka.	Różne.	Straty.	Suma Aktywów.
			Marki. fn.	Marki. fn.	Marki. fn.	Marki. fn.	Marki. fn.	Marki. fn.	Marki. fn.
1873	43	7,060	3 321 408 36	124 463 92	124 399 95	1 636 77	166 394 51	—	3 739 302 91
1874	48	8,715	4 206 771 82	—	144 393 46	4 824 28	187 268 75	—	4 493 258 31
1875	50	9,599	4 522 160 24	—	130 315 68	5 000 61	7 366 02	—	4 664 842 55
1876	63	11,226	5 299 917 82	67 180 39	129 735 79	5 990 70	330 974 71	—	5 833 799 41
1877	70	13,488	6 046 207 95	55 377 01	203 871 78	8 174 01	20 161 56	—	6 333 792 11
1878	73	14,508	6 639 366 61	64 178 92	172 277 39	9 310 02	50 753 49	—	6 935 886 43
1879	60	12,817	6 393 654 32	150 543 54	301 547 86	9 972 04	38 839 71	—	6 894 557 47
1880	57	13,440	6 781 756 73	235 453 23	150 885 12	9 474 60	40 539 94	—	7 218 109 62
1881	68	17,439	8 245 228 11	190 312 35	270 071 43	8 237 45	73 350 59	40 649 15	8 827 849 08
1882	66	17,584	8 315 469 81	400 276 36	325 906 24	7 665 99	144 178 50	30 014 97	9 223 511 87
1883	63	18,343	10 109 503 55	305 814 82	234 856 01	9 404 92	49 470 53	9 539 21	10 718 589 04
1884	63	20,175	10 892 232 92	267 858 16	270 071 86	9 680 88	80 152 49	8 336 10	11 518 278 41
1885	60	20,435	11 334 393 62	299 039 76	198 872 71	29 537 79	21 525 73	6 972 92	11 890 342 53
1886	64	20,861	11 618 529 58	272 647 28	265 169 20	13 369 30	73 615 77	6 285 82	12 249 616 90
1887	68	22,992	12 559 960 63	356 331 49	314 979 64	13 821 64	95 890 52	3 008 56	13 343 992 48
1888	71	24,173	13 331 869 92	716 439 46	365 762 84	18 422 94	37 542 58	2 282 38	14 472 320 12

Passywa.

1.	2.	3.	4.	5.	6.	7.	8.	9.
Rok.	Udział.	Dywidenda.	Depozyta.	Fundusz rezerwowy.	Banki.	Różne.	Administracja.	Suma Passywów.
	Marki. fn.	Marki. fn.	Marki. fn.	Marki. fn.	Marki. fn.	Marki. fn.	Marki. fn.	Marki. fn.
1873	628 486 70	10 859 45	2 600 869 95	74 296 23	287 411 26	106 432 86	35 946 46	3 739 302 91
1874	711 575 22	—	3 345 649 34	89 350 20	191 888 05	123 389 15	31 406 35	4 493 258 31
1875	816 462 84	—	3 414 437 94	111 115 87	289 877 54	—	32 948 36	4 664 842 55
1876	962 409 04	55 504 96	4 113 766 24	167 624 38	363 468 25	145 277 08	25 749 46	5 833 792 11
1877	1 169 484 07	28 322 69	4 533 591 11	209 635 20	355 089 90	—	37 669 24	6 333 792 11
1878	1 250 758 99	31 451 26	4 852 238 18	268 154 60	456 586 28	—	81 850 26	6 935 886 43
1879	1 297 178 64	4 626 73	4 860 377 47	306 384 16	296 676 89	69 676 53	21 637 05	6 894 557 47
1880	1 249 107 23	87 705 02	5 219 266 42	357 034 13	229 032 01	49 430 89	26 533 92	7 218 109 62
1881	1 496 174 93	97 067 04	6 489 610 93	477 882 25	229 243 38	4 143 63	33 726 92	8 827 849 08
1882	1 551 501 01	81 948 15	6 844 717 05	514 535 99	152 654 23	56 770 08	21 385 26	9 223 511 87
1883	1 719 170 21	104 203 63	7 937 405 63	658 242 14	240 720 17	32 401 15	26 446 11	10 718 589 04
1884	1 859 019 19	115 034 90	8 423 204 33	733 432 70	259 199 30	92 341 12	36 046 87	11 518 278 41
1885	1 961 275 24	114 865 82	8 676 014 87	847 647 66	245 692 19	16 263 18	28 583 57	11 890 342 53
1886	2 058 128 52	114 054 69	9 908 417 33	889 418 95	245 248 25	6 341 36	28 007 80	12 249 616 90
1887	2 270 198 22	122 437 34	9 652 998 77	989 904 75	259 038	7 806 15	41 609 25	13 343 992 48
1888	2 348 706 96	126 110 50	10 507 893 83	1 014 067 50	343 167 95	102 329 55	30 043 83	14 472 320 12

Nowela do ustawy bankowej

nadeszła do parlamentu w sobotę i brzmi, jak następuje:

Artykuł I. W miejsce § 24 ustawy bankowej z 14 marca 1875 r. wstępuje następujące rozporządzenie: Z czystych zysków banku rzęzy, obliczonych przy zakończeniu roku, 1) oblicza się najprzód mającym udziały zwykłą dywidendę 3 1/2 procent od kapitału zakładowego; 2) z nadwyżki dopisuje się na fundusz rezerwowy 20 procent tak długo, dopóki nie wyniesie czwartej części kapitału zakładowego, 3) pozostającą resztę wypłaca się

do połowy właścicielom udziałów a do połowy kasie rzęzy, o ile ogólna dywidenda właścicieli udziałów nie przekroczy 6 procent. Z dalszej pozostającej reszty otrzymują właściciele udziałów czwartą część i kasa państwa czwartą część. Jeżeli czysty zysk nie wynosi 3 1/2 procent kapitału zakładowego, należy niedobór pokryć z funduszu rezerwowego. Możliwe zyski z zaliczek przy emisji kwitów udziałowych banku wpływają do funduszu rezerwowego. Zaległości dywidendowe przedawniają się w przeciągu czterech lat na korzyść banku, licząc od dnia ich wypłacalności.

Artykuł II. Ustawa ta st je się prawomocną z dniem 1 stycznia.

Rząd zatem nie robi użytku z prawa nabywania wszystkich udziałów w dniu 1 stycznia 1891 r., względy, które podnoszono w tej mierze, doprowadziły, jak to w uzasadnieniu jest wyrażone, do rezultatu, że należy przynajmniej na obecny termin wypowiedzenia zostawić nadal obecną, uświęconą długoletniem doświadczeniem organizacją banku rzęzy w dzisiejszym jej zasadniczym kształcie, i to jako instytucję bankową z prywatnym kapitałem, ale stojącą pod dozorem i administracją państwa. Zmianie mają tylko uleść rozporządzenia ustawy bankowej, odnoszące się do podzielenia zysku z je-

szka. Zdać mi się, że to właśnie ta chata, do której wstąpił, aby się napić. Wszedł; kobieta zdjęła z niego torbę, dała mu wody do umycia i posadziła u stołu. Potem przyniosła mleka, warenników i kaszy i postawiła przed nim. Iwan dziękował jej i chwalił dom tak gościnnie dla pielgrzymów.

— Nie godziłoby nam się nie być serdecznymi dla pielgrzymów. Winniśmy bowiem życie pielgrzymowi. Żyliśmy zapomniawszy o Bogu i ukarał nas tak, że leżeliśmy, wyglądając tylko śmierci. Przyszłego lata nie mieliśmy czem się pożywić i chorzy byliśmy wszyscy. Bylibyśmy pomarli na pewno, gdyby Bóg nam nie był zesłał staruszka, takiego właśnie jak wy, który przyszedł do nas w samo południe, prosząc o trochę wody. Zobaczył nas, ulitował się i został z nami. Dał nam jeść i pić i postawił nas na nogi; odkupił nam pole i zostawił nam konia i wóz.

Teraz stara babka weszła do chaty i ciągnęła dalej opowiadanie córki.

— Nie wiemy nawet — rzekła — czy to był człowiek, czy anioł od Boga zesłany. Taki był kochający i litościwy dla wszystkich i odeszł niepowiedziawszy swego nazwiska, tak, że nie wiemy nawet, za kogo mamy się modlić do Boga. Stei mi to wszystko przed oczami teraz, właśnie tak jak było. Ja tu leżę, oczekując śmierci, podnoszę oczy, a tu wchodzi mały staruszek — prosty sobie staruszek, i prosi o wodę. Ja nędzna grzesznica myślę sobie: Na co się to włóczy i zagłada do cudzych kątów? I pomyśleć tylko o wszystkim, co on dla nas zrobił! Gdy zobaczył, jak się rzeczy miały, zdjął torbę i położył ją na tém tu miejscu i otworzył ją.

Dziewczynka tu przerwała:

— Nie, babuniu, najpierw położył torbę tutaj na środku pokoju. Położył ją na ławkę później.

Wczoraj wstąpił do chaty i ciągnęła dalej opowiadanie córki.

— Nie wiemy nawet — rzekła — czy to był człowiek, czy anioł od Boga zesłany. Taki był kochający i litościwy dla wszystkich i odeszł niepowiedziawszy swego nazwiska, tak, że nie wiemy nawet, za kogo mamy się modlić do Boga. Stei mi to wszystko przed oczami teraz, właśnie tak jak było. Ja tu leżę, oczekując śmierci, podnoszę oczy, a tu wchodzi mały staruszek — prosty sobie staruszek, i prosi o wodę. Ja nędzna grzesznica myślę sobie: Na co się to włóczy i zagłada do cudzych kątów? I pomyśleć tylko o wszystkim, co on dla nas zrobił! Gdy zobaczył, jak się rzeczy miały, zdjął torbę i położył ją na tém tu miejscu i otworzył ją.

Wczoraj wstąpił do chaty i ciągnęła dalej opowiadanie córki.

— Nie wiemy nawet — rzekła — czy to był człowiek, czy anioł od Boga zesłany. Taki był kochający i litościwy dla wszystkich i odeszł niepowiedziawszy swego nazwiska, tak, że nie wiemy nawet, za kogo mamy się modlić do Boga. Stei mi to wszystko przed oczami teraz, właśnie tak jak było. Ja tu leżę, oczekując śmierci, podnoszę oczy, a tu wchodzi mały staruszek — prosty sobie staruszek, i prosi o wodę. Ja nędzna grzesznica myślę sobie: Na co się to włóczy i zagłada do cudzych kątów? I pomyśleć tylko o wszystkim, co on dla nas zrobił! Gdy zobaczył, jak się rzeczy miały, zdjął torbę i położył ją na tém tu miejscu i otworzył ją.

Dziewczynka tu przerwała:

— Nie, babuniu, najpierw położył torbę tutaj na środku pokoju. Położył ją na ławkę później.

XII.

Iwana podróż cały rok trwała i już była wiosna, gdy powracał. Doszedł do domu późno wieczorem. Syna nie zastał; był on poszedł do karczmy a powrócił nie całkiem trzeźwy. Iwan zaczął się go rozpytywać i zaraz z jego odpowiedzi się przekonał, że syn źle się rzadził podczas jego nieobecności. Zmarował pieniądze i nie na czas nie porobił. Gdy ojciec mu robił wyrzuty, hardo odpowiadał.

— Trzeba było samemu robić — rzekł. Ale idźcie wędrować po świecie zabie-

racją wszystkie pieuniadze, a potem mnie winicie!

Starzec rozgniewał się na to bardzo i w końcu obył syna.

Rano Iwan wyszedł by oddać paszport starosze i przechodził koło domu Elizeusza. Żona Elizeusza stała na progu i zawołała na powitanie:

— Jak się miewacie sąsiedzie? Czy szczęśliwie podróż wam się powiodła?

Iwan zatrzymał się.

— Dzieńki Bogu! — rzekł — to już odbyte. Zgubiłem waszego starego, ale słyszę, że powrócił cało do domu.

Staruszka zaczęła wtedy opowiadać, lubita bowiem pogawędzić.

— O! tak. Powrócił już dawno temu. Zdać mi się, że niedługo po Wniebowzięciu Matki Boskiej! Jakżeż szczęśliwi byliśmy, że go nam Bóg przyprowadził! Tak nam tęskno za nim było. Nie to żeśmy się mieli za jego robotą oglądać — już pora pracy minęła dla niego — ale on jest głową naszą i szczęśliwi jesteśmy, kiedy jest tutaj. I potem nasz chłopiec taki był uradowany! „Przy ojen — mówi — wszystko się wydaje tak jasnym i pogodnym.“ Tęsknił mi za nim, bo go tak bardzo kochamy, jak wiecie.

— Tak, tak! Czy jest teraz w domu?

— Zapytał Iwan.

— Jest w domu; u swoich pszczoł, nowe roje w ule osadza. Mówi, że pięknie się wyroili w tym roku. Tak się nam z temi pszczołami szczęści, jak nigdy przedtem nie było. Pan Bóg obdarza nas, nie pomagając na grzechy nasze, mówi mój stary. Wejdźcie sąsiedzie, tak się wam ucieszy!

Iwan przeszedłszy przez dom i podwórze, wszedł do sadu. Tam, gdzie ule się znajdowały, pod brzoza stał Elizeusz z głową i rękoma odkrytymi. Był odziany szarą sukmaną, ręce miał wyciągnięte, spoglądał w górę i światło odbijało się o

jego tysią głowę, tak zupełnie jak w Jeruzolimie, gdy stał przed grobem Pańskim.

Nad nim, po przez gałęzie drzewa, promienie słońca igrały, podczas gdy pszczoły tworzyły wieniec do koła jego głowy, drgając złotawymi skrzydłkami, i nie kłusując go wcale.

Iwan pozostał w milczeniu. Po chwili stara kobieta zawołała na męża:

— Patrz, oto nasz sąsiad, który wrócił do domu.

Elizeusz spojrział się radośnie i poszedł naprzeciw niego, oddalając spokojnie pszczoły, które się czepiały jego brody.

— Witaj mi sąsiedzie! Witaj bracie! Jakżeż wam się powiodło?

— Nogi moje miętał zawiody i przyniosłem wam trochę wody z Jordanu. Przyjdźcie do mnie wziąć ją sobie, ale czy Bóg przysłał moją ofiarę...

— No, no! Dzięki Bogu! Niech nas Chrystus zbawi — rzekł Elizeusz.

Iwan mówił dalej:

— Ciało moje tam było, ale czy to moja dusza tam się znajdowała, czy innego człowieka, tego powiedział nie umiem.

— To nie twoja troska! Bogu to wiadomo, przyjacielu! — rzekł Elizeusz.

— W drodze do domu zatrzymałem się w chacie, gdzieście mnie opuszcili.

Elizeusz się przeląkł i przerwał pospiesznie:

— Pan Bóg wie o tém, sąsiedzie! On wie. No, czyż nie wstąpićie do izby? Przynieście trochę miodu.

W ten sposób odwrócił rozmowę i zaczął mówić o innych rzeczach.

Iwan westchnął i nie wspominał już o rodzinie z chatki przydrożnej, ani nie powiedział Elizeuszowi, że go widział w Jeruzolimie. Ale zrozumiał, że ofiarą, którą Bóg przyjmuje, jest wypełnianie posług miłości braterskiej, które nam nastręcza.

Gracia Leon Tolstoj.

Pielgrzymi.

(Dokończenie. Zob. nr.

Paryż, 30 października.

Mąż polityczny, znany z swych usług dyplomatycznych więcej jeszcze, niż z imienia, wicehrabia de Gontaut-Biron, zamieszka w „Correspondant” nader zajmujące studium p. t. „Izba z roku 1889 a prawica.”

W tym przedmiocie nadesłano nam z Paryża następujące uwagi, które tak, jak są, oddajemy pod sąd czytelników:

„Szanowny autor, którego uczucia rojalistyczne nie są podejrzaną, zaznaczył najprzód, że wybory z roku 1889 różnią się od wyborów w roku 1885 w tym kierunku, iż prąd monarchiczny osłabł się raczej, aniżeli wzrósł.

W roku 1885 wybrano 205 kandydatów nieprzychylnych republikańskiej formie rządu; zdobyto 80 krzesel. Można się więc było spodziewać, że jeżeli opozycja monarchiczna będzie wzrastała w ciągu czterech lat, znajdzie się w roku 1889 w większości i w tych warunkach można było utrzymywać opozycję w tym stanie zaostrożenia i rozwijać śmiało sztandar monarchiczny.

Dziś, przeciwnie, w pałacu Burbonów jest tylko 167 monarchistów: nie tylko nie może być kwesty o zmianie rządu w czasie trwania peryodu ustawodawczego, ale zdaje się, że idea monarchiczna ustąpiła znacząco.

W tych warunkach byłoby może co najmniej zbytecznym obstawiać przy stanowisku, które potępiają rezultaty, a czy nie nakazuje patriotyzm monarchistom, którzy nie mogą skutecznie pracować dla monarchii, użyć swych sił do ulepszenia tej Rzeczypospolitej, której utrzymania zdaje się ogół pragnąć?

P. de Gontaut-Biron spodziewa się, że konserwatyści napotkają na nieprzejednaną opozycję. Ale równocześnie uznaje on, że ta nowa postawa prawicy nakazuje ze strony zwycięzcy nową politykę, odmienną od tej, która inspirowała przed dziesięć laty przywódców lewicy.

Samo się przez się rozumie, że tylko republikańscy umiarkowani będą mogli popierać prawicę i ewentualnie przyjąć ich program; dopóki górować będzie zasada koncentracji republikańskiej, która oddaje umiarkowanych pod jarzmo radykałów, zbyt czułym jest współdziałanie konserwatystów w rządzie, a samo sumienie zabrania im brać część odpowiedzialności w polityce koncentracji.

Przeciwnie, w chwili, kiedy republikanie umiarkowani odpowiadają głośno za zamiar zerwania z radykałami — jak to uczynił p. Leon Say — wtenczas obowiązkiem prawicy będzie popierać na terytorium parlamentarnym usiłowania umiarkowanych i swymi głosami zapewnić zwycięstwo polityce ustępstw.

Potrzeba zatem — i to wykazuje jasno autor artykułu „Correspondenta” — podwójnej akcy: umiarkowani lewicy powinni zerwać z przeszłością rządową, umiarkowani prawicy z nieprzejednaną opozycją. Czekając na usłowania jednego tylko stronnictwa, jest to chcieć zniweczyć próby pojednania.

Wszystko to wydaje nam się bardzo rozsądnem. Ale uważamy za potrzebne dodać do uwag p. Gontaut-Biron kilka innych jeszcze.

Ruch bulawzystowski, którego ważności nie należy pomijać, gdyż wprowadza do Izby 44 deputowanych — tylu członków, co lewe centrum — ruch bulawzystowski, wolny od żywiołu konserwatywnego, który w części odbył kampanię w tym samym kierunku, jest ruchem socjalnym. Ten charakter bulawizmu uwydatniają już pp. Laur i Barrès; uwydatniać on już będzie coraz więcej w przyszłej Izbie i dążyć będzie do tego, co Anglię nazwaliśmy polityką *des mains pleines*, t. j. polityką reform mających się zaprowadzić w systemie pracy. Prawica, a mianowicie część jej członków, od dawna studiowała te kwestie — kwestie społeczne i robocze — jej program jest znany a słowo Leona XIII nadało mu nową doniosłość.

Czy nie ma dla republikanów pierwszorzędного interesu w tym, aby nie dopuścić takiego ugrupowania się stronnictw, którego wynikiem byłoby postawienie z jednej strony w opozycję wszystkich stronnictw reform, wszystkich przyjaciół robotnika, wszystkich obrońców praw jego, a z drugiej strony — w rządzie — wszystkich zwolenników *statu quo*, wszystkich wielbicieli liberalizmu ekonomicznego, wszystkich obrońców polityki przemysłowej, przeciwko której protestują klasy robocze.

Argument ten ma swoją doniosłość, a republikanie rządowi powinni go wziąć pod rozwagę.

Z pola walki stronnictw czeskich.

Praga czeska, 2 listopada.

(XX) Zmarły niedawno w Hradcu starym poecie Hamerling w wydanej krótko przed śmiercią autobiografii, opowiadając swe stanowisko wobec stronnictw politycznych, zauważył: „Nie prawda, aby było wolno naruszać moralność i sprawiedliwość, aby wolno było miać się z prawdą, kłamać i oczerniać.” A zapewne nie tylko poeta, lecz każdy przyzwoity człowiek zgodzi się na tę uwagę, którą już bardzo dawno Szekspir zazna-

czył w słowach: „There is no time so miserable, but a man may be true” — nie ma czasów tak podłych, aby mąż w nich nie mógł wyznawać prawdy!

Niestety wszędzie teraz w walce stronnictw przeważa kłamstwo i oszczerstwo. Jednakże trzeba Młodoczechom przyznać, że są mistrzami w tej taktyce i że mogą drugim służyć za przykład odstraszenia, dokąd prowadzi zaciętość stronnictwa.

I tak, omawiając wnioski komisji adresowej sejmiku czeskiego, „Narodni Listy” oświadczają, że uchwała komisji jest pożałowania godną i że cała wina spada na Riegera; naród czeski, zdaniem organu radykalnego nie był przygotowany na taką obrazę (!) swych narodowych uczuć i życzeń. Motywy wygłoszone przez większość komisji są takie, że każdy pocziwy Czech musi się zarumienić; nigdy przedtem nie widziano większego braku narodowej świadomości, większej politycznej niedoty. Tak jak Rieger wyraża się w uzasadnieniu odrzucenia projektu adresowego, nie przemawia mąż wolności, brońcy praw i swobód swego narodu, tak mówi niewolnik, przywykły do łańcucha; jest to bankructwo stronnictwa Riegera!

W taki to sposób Młodoczezi odwiedzają się za wielkie *ustępstwo*, jakie im uczyniła złożona z 5 posłów komisja wielkich właścicieli i 5 Staroczechów, większość komisji adresowej!

Ze bowiem rezolucja komisji jest bardzo wielkim *ustępstwem* na rzecz polityki młodoczeskiej, nie ulega wątpliwości. Wprawdzie komisja zaleca sejmowi odrzucenie niemożliwy adres p. Gregra, usadunając go przedwzrostkiem faktem, że adres ten wkracza w prawa rządu i rasy państwa, powtóre tym, że na teraz państwo potrzebuje załatwienia innych nagłych kwestyi, że więc nie ma nadziei, aby adres oduiósł teraz praktyczny sukces.

Atoli najważniejszym powodem, który przytacza rezolucja komisji, jest ten, że i tak powszechnie wiadomo, iż *Czesi ciągle obstawiają przy prawie historycznem i że monarcha bardzo często przyrzekł przywrócenie tego prawa.*

W tym względzie rezolucja przytacza wszystkie dawne adresy, w których sejm domagał się przywrócenia prawa historycznego, tudzież wszystkie cesarskie patenta, dyplomy i ordedzia, w których monarcha uznawał historyczne prawo Czech, począwszy od sankcyi pragmatycznej z początku 18 stulecia, aż do mowy tronowej z dnia 8 października 1879 roku.

Ta część rezolucyi jest tak dobitna, że zupełnie zdolna zastąpić adres i że in u u e zawiera wszystko to, co w długim projekcie swym wypowiedział dr. J. Gregr, wyjąwszy jedynie „odwołanie ordynacji krajowej” z roku 1827, na którą powołał się przywódca młodoczeski, a która nie figuruje w rezolucyi większości komisji.

Jeżeli więc sejm czeski uchwali rezolucję, że względu na okoliczności, że Staroczezi tworzą część większości parlamentarnej, która popiera gabinet Taaffego, że ten gabinet powstał głównie dla tego, aby zaspokoić Czechów, że istotnie w ubiegłym 10 leciu Czesi uzyskali ze strony rządu największe *ustępstwa*, i że po zmianie gabinetu mają najwięcej do stracenia, możnaby Staroczechom i szlachcie historycznej uczynić zarzut, że w rezolucyi posunęli się trochę daleko, aby nie powiedzieć za daleko. Chociażby bowiem gabinet dżisiejszy miał najszerszą chęć przywrócenia historycznego prawa Czech, uczynić tego nie może, już dla tego, po nieważ mu nie dostaje potrzebnej ku temu większości $\frac{2}{3}$ głosów Izby poselskiej. Żądając zaś od rządu przyznanego rzeczy niemożliwych, znaczy to arażać na szwank dalsze przyjazne stosunki z tym rządem.

My Czechom szczerze życzymy przywrócenia praw historycznych ich królestwa i możemy tylko pochwalać wytrwałość, z jaką przy nich obstawiają. Atoli jest czas do mówienia i jest czas do milczenia, to też np. sejm galicyjski nie myśli podnosić rezolucyi z roku 1868.

Zważywszy zresztą, że na czele zarządu krajowego stoi hr. Thun i że minister sprawiedliwości, hr. Schoenborn, bawił kilka dni w Pradze, można przypuścić, że większość sejmowa zapewniła się z góry, iż rezolucja, uchwalona w miejsce adresu, nie wywoła przesilenia ministerstwa, ani też nie rozszala parlamentarnej większości.

Bądź jak bądź, Młodoczezi, gdyby się powodowali uczciwością polityczną i gdyby nie byli całkiem zaślepieni fanatyzmem stronnictw, powinni byli przyjąć rezolucję większości komisji z zapalem i wdzięcznością, powinni byli twierdzić, że to oni swą „energią” popełnili większość sejmową na tę drogę „prawno-polityczną,” nie zaś obrzucać Riegera obelgami.

Atoli historyczne prawo, koronacja, patriotyzm w politycznym repertoarze Młodoczechów są czczeni frazesami, które imi dowolnie rzucają z ręki do ręki, jak zrzęzny prestidigitator pod hasłem: „allez, changez, passez,” zmienia przedmioty, tylko że on to czyni jedynie dla rozśmieszenia publiczności, gdy miszre młodoczescy, oprócz ubarwienia swęj polityki, mają zawsze jeden główny cel: skompromitowania, zniszczenia przed trybunałem uwiedzionęj opinii publicznej Staroczechów.

Że głównie napadają na dr. Riegera, jest to także taki manewr stronnictwa. Albowiem ze wszystkich Staroczechów zapewne dr. Rieger, pod względem gorących, czasem nawet młodzieńczych uczuć, pomimo wieku swego, najbliższy stoi Młodoczechom i najpohopniejszym jest do użycia w obronie prawa historycznego i wszelkich roszczeń narodowych najgłośniejszych słów i najenergiczniejszych czynów. Wszyscy, co znają dr. Riegera, doskonale o tym wiedzą. Wiedzą to najlepiej pp. Gregrowie, a więc dopuszczają się tym podległego manewru, gdy właśnie tego przywódcę staroczeskiego wystawiają jako zdradę praw narodowych.

Zdaje się zresztą, że na koniec przebrała się miara cierpliwości i że ogół czeski zaczyna poznawać się na herostatyzmie pseudotrybunów Młodoczechów. Świadczy o tym ostatnie wybory uzupełniające do rady miejskiej, w których stronnictwo radykalne zdołało przeprowadzić tylko *dwóch* kandydatów. Prawda, że to grube ryby: rękawicznik Brzeznowski i sławny wojażer-sokolista Podlipny.

KORRESPONDENCJE.

Gnieźno, 3 listopada.

(Ra zi Niemców. — Stały teatr niemiecki. — Z rady miejskiej. — Burmistrz Machatius. — Z izby żydowskiej.)

(I. R.) Nasi współobywatele narodowości niemieckiej ogromnie są rozdarowani n głym wzrostem żywiołu niemieckiego, który ma zastąpić w Gnieźnie, skoro miasto nasze otrzyma sztab brygady, korpus oficerski całego pułku kawalerii oddział budowlany z dyrekcyi kolejowej z Bydgoszczy. Dama narodowa, marząca już o niechybnem zwycięstwie przy wyborze do sejmiku pruskiego w parze ze zmysłem spekulacyjnym: ruch budowlany zapowiada na wiosnę ogólny postęp, myślą tu o budowie kilku nowych domów a nawet — o *budowie stałego teatru niemieckiego*, który rzeczywiście może w Gnieźnie mieć powodzenie i przyczyni się znacznie do germanizowania Polaków, którzy nie zdołają się oprzeć pokusie niemieckiej operety i powoli przejmować się będą duchem niemieckim. Kto by był myślał przed dziesięciu a nawet przed pięciu laty, że w jednym z najpiękniejszych okręgów wyborczych, do których należał powiat gnieźnieński, niemieczyna taki ogólny postęp uczyni. Gdy kolonizacja jeszcze kilka dóbr polskich w tym powiecie wykupi, (a nastąpi to pono w nie zbyt dalekim czasie), gdy żywioł niemiecki po miastach tak daleko wzrastać będzie — nie ulega wątpliwości, że pan dr. Chłmicki będzie ostatnim posłem gnieźnieńskim do sejmiku pruskiego. Smutną jest przy tej inwazyi niemieckiej, że Polacy czuli by się najszczęśliwsi gdyby tylko od nich zakupiono plac pod kościół lub plac musztry — i dobrze mu za niego zapłacono! Zaiste mimowoli nasuwa się przykre spostrzeżenie, iż zaczynamy dojrzać do ustąpienia miejsca innym!

Dotychczasowy przewodniczący w radzie miejskiej dyrektor powiatowej kasy oszczędności, Böder, nadreńczyk, zostawszy członkiem magistratu, złożył urząd przewodniczącego, a na miejsce jego wybrany został dyrektor gimnazjalny pan dr. Methner, zastępcą jego rzecznik i notaryusz p. Jahnus. Nie barzo pocieszającym jest fakt, że gdyby Polacy mieli mieć z 12 radnych w radzie miejskiej, toby im trudno było znaleźć dostateczną liczbę kandydatów w gronie obywatelstwa tutaj, tak mało jest tutaj wybitnych, zdalnych i energicznych ludzi.

Nasz starszy burmistrz p. Machatius, który już 37 rok rządzi Gnieznem, udał się na dwa tygodnie do Poznania, na sejm prowincjonalny, którego jest członkiem; tymczasem zastępować go będzie p. Wollenberg, żyd. I to jest dowodem wielmożnego wpływu żydowskiego żywiołu w Gnieźnie.

Ów pełen nadziei wyrostek Pinkert, który przed kilku miesiącami w biały dzień strzelał na ulicy z pistoletu do młodej dziewczki — został przykładnie ukarany i przez sąd tutejszy na 2 i pół roku więzienia skazany. Ma on 16 i wcale nie źle rozpoczyna zawód młodego żywoła.

Dwa lata ostatnie pracował w szkole wieczornej, nie bez skutku.

Wiedeń, 1 listopada.

(Hr. Kalnoky w Friedrichsruhe. — Cenzura warszawska. — Fuzja klubów centralnego i prawego środka.)

(Hr. Kalnoky wczoraj wieczorem wyjechał do Friedrichsruhe, gdzie pono zabawi kilka dni. Wizyta ta ministra austriacko-węgierskiego u kanclerza niemieckiego, powtarzająca się od kilku lat, stanowi także jedną z oznak ścisłości sojuszu austriacko-niemieckiego, a o ilu jest zapowiedziane przybycie p. Crispiego do Friedrichsruhe, sojuszu potrójnego. O nowem maklerstwie, przypisywanem ks. Bismarckowi przez pewne russosfilskie dzienniki po odjeździe cara z Berlina, oczywiście nie może być mowy. Mianowicie ks. Bismarck zbyt dobrze zna przekonania dworu tutejszego, aby miał się podjąć jakiegokolwiek pośredniczenia w sprawie *bułgarskiej*. Cesarz i król Franciszek dopiero przed kilku miesiącami z zadowoleniem zaznaczył publicznie pożyteczność rządów ks. Ferdynanda I w

Zofii. Tymczasem książę, wyjeżdżając na wakacje przez Wiedeń aż do Paryża i Londynu, składając nad trumną swego nieszczęśliwego przyjaciela cesarzewicza Rudolfa wieniec, przypatrując się potem fonografowi Edisona i blakając swobodnie po ulicach ukochanego Wiednia, nawet najtwardszych sceptyków przekonał, że czuje się na swym tronie „nielegalnym” bardzo pewnym. To też niepodobna przypuścić, aby ks. Bismarck zamyslał w rozmowie z hr. Kalnokim poruszać tak zwaną kwestyę bułgarską, która de facto jest już tylko „kwestyą” dla Moskwy, bo co do wszystkich innych mocarstw, te nie mają żadnego powodu podawać w wątpliwość legalność rządów koburskich. W sam też czas były pierwszy książę bułgarski Aleksander, przebywający pod nazwą hrabiego *Hartenau* w Hradcu staryjskim, zaprzeczył plotkom, jakoby był pobierał subwencyę od cara Aleksandra II lub III. Agitacja moskiewska w Rosyi i w Austrii posługiwała się tą plotką, aby awydatnić wrzaskom „niewiedziectwo” księcia Aleksandra. Ten wprawdzie jest tak delikatny, że tylko zaprzeczył plotce, jakoby był pobierał subwencyę z Petersburga; gdyby był chciał być zupełnie szczerym i bezwzględny, byłby mógł dodać, że nie tylko nie otrzymywał żadnej z Rosyi subwencyi, ale nadto rząd rosyjski dotychczas nie wypłacił mu miliona rubli, które mu zapisał w swym testamentcie ciotka, żona cara Aleksandra II! Jest to na pozór drobny fakt, ale świadczy bydnak dosyć wymownie o *tatarskim* sposobie, jakim nibyto „słowiańska” Rosya traktuje władców krajów słowiańskich.

Jak donosi depesza z Krakowa, prokurator tamtejszy z powodu artykułu warszawskiego „Prawdy”, powtórnego przez „Reformę”, domaga się prawa cenzury nad dziennikami rosyjskimi i warszawskimi. Zważywszy, że dzienniki austriackie do Rosyi i Kongresówki przybywają prawie zawsze tak pocernione, że niemal połowa tekstu staje się nieprzystępną czytelnikom, żądanie prokuratora krakowskiego stanowi właściwie tylko skromny odwet. Rzecz najsmutniejsza, że cenzura moskiewska nie przestaje na czernieniu i mazaniu, lecz wprost uiluje *zatrzeć* opinię publiczną w Polsce, zmuszając dzienniki warszawskie do przedstawiania Austrii jako „zgnijłej” i do ganienia tej wewnętrznej polityki austriackiej, która stanowi tak jasną antytezę wobec szatańskich polityki moskiewskiej. Dzienniki warszawskie, nawet zacniejsze od „Prawdy”, wobec tych ukazów brutalnej cenzury czują się bezwładnymi i folgują im coפשר, zapewne w przypuszczeniu, że ich czytelnicy i tak nie dadzą tym nakazanym fałszerstwom żadnej wiary. I tak się dzieje, że te same dzienniki polskie, którym nie wolno ani półłówką bolewać nad haniebnym i systematycznie demoralizującym uciskiem moskiewskim, raz po raz wysydzają lub zaczepiają rządy austriackie, pod *któreimi Galicya używa swobód narodowych*, jakich nigdy przedtem (nie wjuymując nawet erę od r. 1815 do 1830 w Kongresówce) nie używała żadna z dawnych prowincyi Polski. Jeżeli już dziennikom warszawskim nie wolno chwalić Austrii, to przynajmniej niech nie ulegają terroryzmowi cenzury moskiewskiej i niech nie fałszują, aby się przypodobać cenzorom. Często niestety w stosunkach politycznych się zdarza, że nie wolno nam wypowiedzieć całej prawdy, ale żadna potęga świata, ani carat, nie może nas zmusić mówić nieprawdę i kłamać. Zresztą austriacka cenzura dzienników warszawskich i moskiewskich będzie tylko słabym środkiem obronnym, dopóki dyplomacya austriacko-węgierska nie zdoła się na odwagę domagać się od rządu rosyjskiego naprawy, względnie zagrożenia mu odwetem. Rząd austriacki dotąd z podziwienia godną sumiennością, aby nie użył innego wyrazu, czuwa nad tem, aby prasa austriacka, a zwłaszcza polska, nie obrażała Rosyi odsłonięciem całej przewrotności rządów moskiewskich. W Rosyi kpią sobie z tej dobroduszości i odwdzięczają się deklaracyami o — „zgniliznie” austriackiej!

Zaraz po złożeniu przez księcia *Alojzego Liechtensteina* donosienie prezesa klubu centralnego, donosiliśmy Wam, że z poważnej strony czynią się starania, aby 20 członków tego klubu skłonić do powrotu do klubu prawego środka, na czele którego stoi hr. Hohenwart, najwytrwalejszy mąż stanu obozu autonomicznego i konserwatywnego. Usiłowania te, gorliwie popierane przez katolickich posłów z Tyrolu, którzy wiernie wytrwali w klubie hr. Hohenwarta, prawdopodobnie osiągną cel zamierzony. Wiceprezes klubu centralnego, hr. Brandis, pono zupełnie się zgadza na powrót do klubu hrabiego Hohenwarta, w którym sam zasiadał od r. 1873. Tylko ks. kanonik Karlon z Hradca staryjskiego jeszcze się opiera fuzyi dwóch klubów konserwatywnych, które jednak, jak się zdaje, przyjdzie do skutku. Klub hr. Hohenwarta wtdy liczyć będzie znowu 55 członków, a zatem, jak w r. 1879, zdolny będzie stanowczo zaciężyć na szali parlamentarnej.

NIEMCY.

* Berlin, 3 listopada. Na posiedzeniu plenarnem rady związkowej, które się odbyło w czwartek, przekazano po-

szczególnym wydziałom następujące wnioski: wniosek odnoszący się do dalszego wybijania i fenygowych sztuk monet, projekt do ustawy o użyciu środków pieniężnych z funduszu państwa na urządzenie i utrzymanie komunikacyi parowowej z wschodnią Afryką i memoriał o wykoniu ustawy pożyczkowej wydanej od roku 1875.

W nowych anhaltskich kopalniach w Stassfurcie, nastąpiło nagłe nagromadzenie wodosiarczanych gazów, w skutek czego siedmiu robotników postradało życie, dwóch zaś jest ciężko rannych.

Komisye parlamentarne tak się ukonstytuowały: W komisji budżetowej prezesem wybrany został poseł dr. Bennigsen (n. l.), zastępcą przewodniczącego bar. Huenne (centr.), sekretarzami dr. Frege (kons.), Henning (frakcyja ces.), dr. Bürklin (l. l.). W komisji porządku obrad przewodniczącym został p. Hobrecht (n. l.), zastępcą Ackermann (frakcyja ces.), Kehler (centr.). W komisji petycyjnej przewodniczącym bar. Buol (centr.), zastępcą Hieltch (kons.), sekretarzami dr. Giese (kons.), Kulemann (n. l.) i John (frakcyja ces.). W komisji rachunkowej przewodniczącym Letocha (centr.), sekretarzem Steinrück (kons.). W komisji rugów wyborczych przewodniczącym dr. Marquardsen (n. l.), zastępcą Kochann (centr.), sekretarzami Kugel (kons.) i Gröber (centr.).

Petycyi wniesione do parlamentu dotąd 98, z tych wiele kilka razy już powtarzanych, jak petycyja dotycząca zniesienia przymusowego szczepienia ospy, petycyja dep. Kardorffa dotycząca wykazu uzdolnienia w zawodach przemysłowych i wniosek dep. Lohrena, według którego robotnikom pracującym w fabrykach winna być praca zakazana w niedziele i w święta i w nocy od godziny pół do dziewiątej wieczorem do pół do szóstej rano, a w sobotę zaś dzieciom i kobietom od godziny pół do szóstej po południu.

Hr. Kalnoky przybył w sobotę do Friedrichsruhe o godz. 12. Ks. Bismarck wyszedł na przeciw niemu na groble kolejową. Obadwaj panowie uściśnuli sobie kilkakrotnie ręce nawzajem i powrócili razem na peron, powitani przez zebraną publiczność trzykrotnym okrzykiem. Wizyta austriackiego ministra ma potrwać do poniedziałku.

„*Hamb. Nachr.*” zajmują się także pracami parlamentu i rzekomo zamierzonymi w najbliższym zamknięciu sesyi i piszą, że pierwszą połowę obecnego tygodnia wypełni pierwsze czytanie ustawy o socyalistach, po niem nastąpią pewno obrady nad ustawą bankową; że Komisya budżetowa która rozpocznie we wtorek obrady, powinna także dostarczyć już materiały parlamentowi, tak że drugie czytanie budżetu będzie mogło odbyć się bez przerwy. Na szybki przebieg obrad nikt nie liczy, ponieważ obliczone na wybory walki, które powstały przy pierwszym czytaniu, powtórzą się także i przy drugim.

— *Znany licenc. Weber* z Gladbachu zabawił członków hanowerskiego Związku ewangelickiego w środę wykładem „o sile i słabych stronach ultramontanizmu.” Po krótkiej wycieczce historycznej począwszy od XIII stulecia aż do naszych czasów mówca skreślił siłę ultramontanizmu, która — zdaniem jego — polega najprzód na śmiałości w żądaniach, dalej na środkach podnoszących jego potęgę (spowiedź, msza św., okazale obrządków itp.) Do tych środków zalicza pan Weber także zakon Jezuitów i Redemptorystów, którym papieżstwo wszystko(!) zawdzięcza, dalej olbrzymie fundusze pieniężne za pomocą których wznoszą się wspaniałe świątynie katolickie w protestanckich okolicach, potem prasa, liczne stowarzyszenia i t. d. i t. d. słabe strony zaś upatruje pan Weber w kierunku religijnym, gdyż, podług jego mniemania, żadna istotnie pobożna dusza nie znajduje zadowolenia w katolickiej religii; w kierunku politycznym, w nie-możliwości głębszej religiozności, w kapitałach, umieszczonych w martwym ręku: (bogate klasztory, ludność biedna), w cudotwórczości, którą należy przypisać omanieniu ze strony duchowieństwa. Do walki przeciw temu ultramontanizmowi zachęca mówca, wołając: „A zatem do walki przeciwko Rzymowi!” Ultramontanizm taki istnieje tylko w fantazyi wielce „uczonego” pana licencyata, to też nie uważamy za potrzebne wchodzić w bliższe szczegóły jego fantastycznych poglądów.

Z dziejów cenzury rosyjskiej.

Skreślił

Paweł Styczyński.

(Ciąg dalszy.)

W miesięczniku tym wszyscy ówczesni „literaci” rosyjscy, którzy co prawda wygodnie byłoby się mogli pomieścić w jednym, nie wielkim pokoju, drukowali swe prace. Niezadługo jednakże „literaci” ci, zaczęli używać miesięcznika do wzajemnych zaczepki i kłótni, które nie raz przechodziły granice wszelkiej przyzwoitości. Wytworzyły się dwie partie: niemiecka pod przewodnictwem Millera, redaktora miesięcznika, i rosyjska z Lomonosowym i Tredjakowskim na czele, nie szczędząc sobie obelg wzajemnie,

Wreszcie intrygom i niekierownym denuncyacyom Trejakowskiemu udało się wnieść „Synod” w wewnętrzną sprawę miesieźnika. Synod korzystając ze sposobności objawienia dawniej ku „Akademii nauk” nienawści, rozpostarł cenzurę swą nad miesieźnikiem i byłby z pewnością doprowadził do zupełnego jego zniszczenia, gdyby nie protekcja hrabiów Rozumowskich, którzy szczególną otaczali go opieką. Stósunek Lomonosowa do „każdomiesięcznych utworów” i redaktora ich Millera wcale nie był lepszym i równie niepochebne światło rzuca na charakter poety rosyjskiego. I tu intrygi, wynikające z czysto osobistych, egoistycznych pobudek. Chciał Lomonosow w miejsce Millera być redaktorem miesieźnika, a gdy to mu się nie udało, postarał się o nominacya na cenzora, które to stanowisko wyzyskał w ten sposób, że ciąglem się szkaniał zmusił Lom Millera do zawieszenia miesieźnika w r. 1765. Materiały do zjadliwych wycieczek dostarczały mu dwie prace, drukowane w miesieźniku literackim, pierwsza p. t. „Wiadomości o Kozakach Zaporozkich” i druga p. t. „Szkic nowszej historii Rosyi”, traktująca dzieje Rosyi po śmierci Fiodora Iwanowicza. W obydwóch pracach dopatrzył się braku patriotyzmu, szczególnie zaś w drugiej, gdyż — jak mówi — „historia Samozwanców taką jest plamą w dziejach narodu rosyjskiego, że każdy prawy Rosyanin milczeć o tych czasach powinien”.

Lecz inny jeszcze miesieźnik p. t. „Skrzętna pszczoła” upadł z powodu prześladowań Lomonosowa. „Skrzętna pszczoła” wydawał i redagował Sumarokow, należący do stronników hr. Rozumowskich i wielkiej księżki Katarzyny, a tym samym do przeciwników hr. Szuwałowa i panujących podówczas cesarzowej Elżbiety. Nosiła więc „Skrzętna pszczoła” piętno opozycyjne. Przez protekcję hr. Rozumowskiego udało się Sumarokowowi wyjednać sobie pozwolenie na drukowanie swego wydawnictwa w typografii „Akademii Nauk.” Cenzura „Skrzętną Pszczołę” powierzone Nikicie Popowowi, profesorowi astronomii z wyraźnym rozkazem, aby każdy miesieźnik sumiennie przeglądał i zważał na to, aby nie drukowano w nim nic „zdradczego.” Nie należał jednakże pewnie Popow do najzłodszych cenzorów, gdyż już w dwa miesiące po rozpoczęciu swego wydawnictwa (1759) zaności na nie Sumarokow następującą skargę:

„Proszę uniżenie „Akademii” o wyznaczenie mi innego cenzora, gdyż pan Popow jest pijakiem, a wskutek pijactwa jego następuje często zwłoka w wydawnictwie mojem, przez co narażony bywam na wielkie straty. To wszystko, co podkreśla, dowodzi jasno, w jakim znajduje się stanie podczas prześladowań.”

Wyznaczono Sumarokowowi innego cenzora, lecz krokiem tym energiczny wydawca naraził sobie Lomonosowa, który ze swjej strony protegował Popowa. Lomonosow ze skrytego stał się jawnym nieprzyjacielem „Skrzętną Pszczołę”, a nienawść jego dosięgła zenitu, gdy w „Skrzętną Pszczołę” wyczytał kilka parodji swoich utworów. Odnosił się do hr. Szuwałowa z zażaleniem na Sumarokowa, i niezadowolony sam został cenzorem „Skrzętną Pszczołę”. Nic dziwnego, że pod takimi warunkami miesieźnik ten rok tylko jeden wychodził.

II.

Ze śmiercią cesarzowej Elżbiety kończy się pierwszy okres historii prasy i cenzury rosyjskiej.

Okres ten odznacza się głównie tem, że cała prasa (bepośrednio, lub pośrednio) była w rękach rządu, a więc prasą rządowo-oficyalną. Rząd też ponosił koszt wydawnictwa, i sam nieraz przymusom ukazał — starał się o abonentów wśród społeczeństwa ciemnego i nie garnącego się zbytnio do oświaty. Wynika z tego, że rząd nie potrzebował osobnej instytucji cenzuralnej. Nadzór nad książkami treści duchownej powierzono „Synodowi”, a nad wydawnictwami świeckiej treści „Akademii Nauk” (prócz „St. Petersburgskich Wiadomości”, które stały pod nadzorem „Senatu”), właściwie zaś cenzurę jako osobną instytucję nie znano wtenczas jeszcze. „Literaci” ówczesni byli po większej części urzędnikami i nigdy na seryo nie myśleli o sprzeciwieniu się woli rządu, nie podpadali dla tego też żadnym karom, jeśli przez omyłkę czasem ujrzeli się nie spodziewanie w szeregu opozycyi. Wobec późniejszych ograniczeń cenzuralnych czas ten — od Piotra Wielkiego do wstąpienia na tron Katarzyny II — wydaje się pewnego rodzaju rajem utraconym.

Jakkolwiek czasy panowania Katarzyny II ogromny oznaczały postęp w rozwoju politycznym Rosyi, oświecając naród rosyjski zaborami krajów państw forociesnych, i śmialemi a radykalnemi remami wewnętrznymi, to przecież główna cecha panowania Katarzyny II stanowić będzie obudzenie się samoistności w narodzie rosyjskim, rozbudzenie się myśli krytycznej w społeczeństwie i rozszerzenie się oświaty z ciasnych kół oficyalnych na coraz to szersze koła narodu. Rząd sam zrazu rozpostarł swą opiekę nad szerzeniem się oświaty, a czynił to zmuszony koniecznością. Wstąpiwszy w szereg mocarstw europejskich, Rosya musiała starać się o to usilnie, aby pod każdym względem,

a więc i pod względem oświaty stanąć na równi z zachodem. W tym czasie powstają księgarnie prywatne, (obok księgarni przy „Akademii Nauk” i obok akademii w Moskwie) w których jednakże sprzedawano nie tyle książek rosyjskich, co francuskich, przedewszystkiem Woltera, Russa i Diderota, którzy jak wszędzie, tak i w Rosyi podówczas między „inteligencyą” wielu mieli zwolenników. Wolno było czytać, pisać i tłumaczyć wszystko, a nadzór cenzury był tylko fikcyjnym.

Lecz otóż pewnego pięknego poranku rząd przyszedł po przekonania, że ludzie oświeceni mogą z czasem mieć pretensy do myślenia inaczej, aniżeli sfery oficyalne, a poczuwszy swą siłę, złać się w jedną masę, która by na rozwój rządów i na losy narodu wywrzeć mogła wpływ decydujący. Stworzywszy więc siłę inteligencyi, rząd niebawem przetrzął się przedkimi jej rozrostem, i zaczął ją prześladować i gniebić.

Stósownie do tej zmiany zapatrywań kół oficyalnych, epokę od r. 1762—1802 podzielić należy na dwa okresy: okres, w którym życiono sobie w Rosyi jak największego rozwoju oświaty i inteligencyi, spodziewając się po niej zbawienia kraju, i okres, w którym na szerzenie się oświaty ślepy despotyzm patrzył ze zgrzytem zębów, przeklinając ją jako siłę piekielną. Ze stósunkiem tym rządu do oświaty idzie ręka w rękę stósunek rządu do prasy — a zatem także do cenzury.

(Ciąg dalszy nastąpi).

XXV Sejm prowincjonalny.

Po nabożeństwach w kościele farnym dla katolików, a w zbiorze św. Pawła dla ewangelików, zebrał się członkowie sejm prowincjonalny na sali gmachu Stanów prowincjonalnych, gdzie komisarz rządowy, naczelny prezes hr. Zedlitz-Trützschler zajął sejm następującą przemową:

Wielce Szanowni Panowie!

Zadania, jakie zbierający się dziś za rozkazem Najwyższym Sejm prowincjonalny zajmować będą, są i obszerne i dla całego dalszego rozwoju prowincyi nie małego znaczenia.

Na mocy ustawy o ogólnej administracyi kraju i kompetencyi władz administracyjnych i administracyjno-sądowych w W. Księstwie Poznańskim z dnia 19 maja 1889, powołano Was, Panowie, do wypowiedzenia zdania o projekcie rozporządzenia, dotyczącym administracyi związku prowincjonalno-stanowego W. Ks. Poznańskiego.

W organicznym związku z tem i w nadziei Najwyższej odprawy w sprawie tego rozporządzenia, będziecie musieli już teraz wziąć pod obrady ważne regulaminowe i statutowe projekta, jakie uregulować mają przyszłą procedurę nowo do życia powołanych organów administracyjnych i regulaminu służbowy urzędników związku prowincjonalno-stanowego.

Rozszerzone zadania prowincjonalnego samorządu wymagać będą pomnożenia liczby urzędników. Ze zwykłą gorliwością i ze znaną znajomością sprawy przystąpiacie Panowie do pracy nad budżetem. Stawia on co do opodatkowania prowincyi wyższe zadania, ale tu przedewszystkiem odgrywa rolę licznę niebezpieczne wypadki, jakie w obudwóch latach 1888 i 1889 dotknęły budowlę prowincyi, mianowicie administracyę dróg bitych, a następnie nieodwołalne następstwo zwiększonej własnej żywiołowości związku prowincjonalno-stanowego. Mimo to spodziewam się, że wszędzie przekonacie się o usilności administracyi, zmierzających do obniżenia wydatków do najniższego dozwolonego stopnia.

Z przedłożen rozmaitych Waszych komisji administracyjnych powzięcie przejrystości, jak przypuszczam, i radosny pogląd na licznę sprawę komunalną. Reformy zainaugurowane w ostatnich sesyach a następnie przeprowadzone, wydały już owoce, o czem się z pewnością przekonacie; zarząd dany one dowód o rożumności, gorliwem i sumiennem prowadzeniu spraw przez prowincjonalno-stanowych urzędników.

Jak dawniej, tak i tym razem polecam Waszją szczególną opiekę prośby towarzystw i zakładów dobroczynnych na popieranie ich zadań. Współdziałal tych prywatnych zakładów w dziele kultury czasów naszych, jest zadaniem z jednej strony pożytecznem, z drugiej niezbędem — przyczyni się zaś do zwiększenia ich produktywności, zadaniem szlachetnem i wdzięcznem.

Prace Wasze popierać i wspólnie z Wami dla dobra prowincyi działać — będzie to dla mnie obowiązkiem i zaszczytem.

Wręcam Ci, Panie Marszałku krajowy, Najwyższą odprawę sejmową z dnia 16 października r. b. i Najwyższy dekret propozycyjny z tego dnia, i ogłaszam z polecenia Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości XXV sejm prowincjonalny W. Księstwa Poznańskiego za otwarty.

Marszałek sejm prowincjonalny, starosta zamkowy poznański, bar. Uruhe na Babimście, odpowiedział na to w następujące słowa:

Wielce szanowny Panie Komisarzu sejmowy!

Niewymowna napęliła mnie radością wiadomość W. Ekscelencyi, że zostaliśmy powołani celem wypowiedzenia zdania o projekcie rozporządzenia, dotyczącym administracyi związku prowincjonalno-stanowego W. Księstwa Poznańskiego, a jeszcze większą treść samego projektu, jaki W. Ekscelencya raczyła nam przesać już przed zebraniem sejm.

Witam tak radośnie rozporządzenie to głównie z dwóch powodów, a to po pierwsze dla tego, że usuwa ono dotychczasowe na polu administracyi prowincjonalnej wyjątkowe stanowisko Wielkiego Księstwa Poznańskiego i stawia nas na równem stanowisku z innymi prowincjami, powtóre zaś dla tego, że przez nie spełnione zostały wyrażone już przy końcu XXI sejm prowincjonalny i w sejmach następnych życzenie o jednolitą administracyę prowincjonalną. Jeżeli rząd królewski obecnie życzenia te spełnia, to wiemy to aż nadto dobrze, że zawdzięczamy to uprzejmu pośrednictwu W. Ekscelencyi, i przyjmujemy jest to dla mnie obowiązkiem, iż mogę W. Ekscelencyi jeszcze przed rozpoczęciem prac naszych wyrazić nasze najszersze podziękowanie. Mogę z głębokiego mego przekonania zapewnić, że czynię to nie tylko w imieniu moich kolegów, ale także w imieniu mieszkańców całej prowincyi. Fakt, że W. Ekscelencya po stósunkowo krótkim pobycie w naszej ojczyźnie poznała jej stósunki, a zarazem życzenia i potrzeby jej mieszkańców, zniewała mnie do wyrażenia nadto życzenia, iżby dobroczynne kierownictwo administracyi W. Ekscelencyi w naszej prowincyi za pomocą Bożą i za wolą naszego Króla długo jeszcze nam zachowane było.

Ze stawiono nam zadanie, abyśmy na podstawie rozporządzenia uchwalili ważne regulaminowe i statutowe projekta, które uregulować mają przyszłą procedurę nowo do życia powołanych organów administracyjnych i regulaminu służbowy urzędników związku prowincjonalno-stanowego, — o tem przekonaliśmy się nie tylko ze słów W. Ekscelencyi, ale także i z przesłanych nam już projektów.

Aby obrady te jak najrychlej mogły nastąpić, będę zniwolił stawić do moich szanownych stanów obradujących zwiększone zadanie, nie tylko co do energicznej nad nimi pracy, ale i co do szybkiego ich załatwienia. Jestem atoli na podstawie doświadczeń, powziętych już podczas ósmu sejmów prowincjonalnych, przekonany, że stawione z niej strony w tym kierunku do szanownych członków XXV sejm prowincjonalny zadanie nie okaże się plennem, mianowicie, że doskonale wypracowane i umotywowane projekta uchwale nam znacznie ułatwią i że możemy być przytem pewni łaskawej pomocy ze strony Waszjej Ekscelencyi.

Jeżeli projekt etatu stawia do prowincyi wyższe zadania nie tylko z powodu większych wymagań, ale mianowicie ze względu na uszkodzone przez powódź w latach 1888 i 1889 budowlę prowincjonalną, to szczególnem będzie to naszym zadaniem, zbadać, o ile siły prowincyi oszczędność nakazują.

Mielimy już sposobność poznania z przedłożonych nam projektów, o ile rozmaite komisje administracyjne pospolu z prowincjonalno-stanowymi urzędnikami starały się ograniczyć do najniższego stopnia wydatki, nie stawiając przytem tamujących ograniczeń żywotności związku prowincjonalno-stanowego, — i spodziewamy się, idąc za danym nam przykładem, że wynajdziemy środki i drogi, aby uwzględnić prośby towarzystw i zakładów dobroczynnych, które nigdy napróżno do pomocy dawniejszych sejmów prowincjonalnych się nie odwoływały.

Z członków ostatniego sejm prowincjonalny ubył z naszego grona przez śmierć długoletni reprezentant miast i powiatów krotoszyńskiego, odolanowskiego, ostrzeszowskiego, koźmińskiego, kępińskiego i ostrowskiego, aptekarz Skutecz z Krotoszy, który zwykle miał referat o naszych zakładach dobroczynnych. Pamięć jego wśród nas nie zgaśnie.

Przystąpmy, cześćdani Panowie, z najlepszą wolą służenia naszej drogiej ojczyźnie, do pracy, a Bóg udzieli nam Swego błogosławieństwa.

Zanim atoli prace nasze rozpoczniemy, wspomnijmy na naszego Cesarza i Króla, pod którego berłem po raz pierwszy zwołani zostaliśmy, i złożmy mu, jak to się tak często działo za wielkiego jego poprzednika, naszą czołobitność i zapewnienie naszej wierności, wznosząc okrzyk: „Niech żyje Jego Mość Cesarz i Król Wilhelm II!”

Zebrań wzniesli trzechkrotny okrzyk. Sesa została w ten sposób otwarta.

Po południu o godzinie 2 odbył się u naczelnego prezesa obiad, na który zaproszono członków sejm, oraz wyższe władze miejscowe.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 4 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał leśniczemu Piesińskiemu w Oleśnicy w powiecie chodzieskim powszechną oznakę honorową.

* **Uroczysta introdukcja** ks. prof. dr. Jana Lewickiego o na proboszcza parafii św. Marcina odbędzie się w przyszły poniedziałek, uroczystość św. Marcina, Patrona parafii świętomarcjński.

* **Na budowę kościoła** pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego w Jerzycach pod Poznaniem: Ks. T. z S. 4 marki. Pierwszą składką zebrała przez Franciszka Steczniewskiego 4.50 marek. Zofia Wiśniewska z Kobylna 3 marki.

Wszelkie, choćby najmniejsze datki, zostaną przyjęte z wdzięcznością.

* **Na Czytelnie Ludowe.** Ks. T. z S. 3 marki. Ks. N. N. 100 marek.

* **Posiedzenie** wydziału przyrodniczego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się dnia

6 b. m. (w środę) o godzinie 6tej wieczorem. Na porządku dziennym: 1) Wspomnienie o s. p. Jakóbku Stanowskim. 2) Komunikaty członków. 3) Sprawozdanie skarbnika itd. 4) Wybór nowych członków.

Dr. Ulatowski, sekretarz wydz.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro we wtorek komedia Schöntana „Porwanie Sabinek”.

Ceny niższe.

W środę na benefis p. Marcellego Trapszy po raz pierwszy komedia przez Dumanoir „Oj kobiety, kobiety!”

Bilety zamawiać można już w kasie teatralnej.

* **Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim** otwarta jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 2 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2 po południu, oraz wieczorem podczas przedstawień teatralnych.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych.

* **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy zmarłych członków Kola Towarzystwa Rekodzielników w Poznaniu odprawi się w środę dnia 6 b. m. o godzinie 8mej zrana w kościele Bożego Ciała, na które Szanownych Członków uprzejmie zaprasza Zarząd Kola Towarzystwa Rekodzielników w Poznaniu.

Józef Maciejewski, przewodniczący.

A. Okert, sekretarz.

* „Pos. Ztg.” do uwagi naszej, że nabożeństwo w dzień Zaduszny u św. Marcina dopiero po godzinie 11 się skończyło, dodaje, że wielu uczniów około godziny 9 zamiast iść do kościoła, wywierało kołko przed jej redakcyą na baryerach. Czyby więc nie należało przywrócić zwyczaju, iżby nauczyciele ze szkoły z dziećmi w szeregu szli do świątyni? Niech panowie rektorzy rozważą! — Dodajemy tu, że nauczyciele powiatu gostyńskiego, zebrani na konferencyi powiatowej w Wilkonicach, uchwalili wnieść do rejencyi podanie, aby w Dzień Zaduszny, gdy tenże przypada na środę lub sobotę, nauka zupełnie wypadła, gdyż dzieci na godzinę 10 z kościoła do szkoły nie zdążą.

* **Uroczystość reformacyjna** obchodzona w dniu 1 b. m. w tutejszej szkole obywatelskiej. Na uroczystości tej były naturalnie tylko dzieci niemieckie pod dozorem rektora i nauczycieli ewangelickich. Oczem u w dniu następnym katolicy nauczyciele nie prowadzili dzieci w szeregu do kościoła katolickiego?

* „Posener Ztg.” pisze, że jakiś wylawiacz szczurów z Lubeki, dowiedziawszy się z gazet, że w Poznaniu jest niesłychana moc tych gryzoniów, ofiarował się miasto za niską cenę odplagi tej „gruntownie i na zawsze” uwolnić. Czy ofertę tę przyjęto, nie wiadomo.

* **W ciągu bieżącego miesiąca** odbędzie się spis ludności celem unormowania opłaty podatkowej na rok przyszły.

* **Brama wildecka** została celem dalszej reperacyi mostu ponownie dla wozów zamknięta. Otwarcie jej nastąpi w środę.

* **Ślub.** W kościele parafialnym w Konarzewie pobłogosławiony został dnia 29 z. m. związek małżeński pomiędzy panem Emanuellem Kierskim, synem s. p. Józefa i Michaliny z Węgierskich, a panną Celiną Rychłowską, córką Maksymiliana i Ludwiki z Zabłockich.

* **Z pod Swarzędza**, 25 października. Często czytamy w pismach naszych o prośbach kupców lub rzemieślników polskich, którzy chcą rozpocząć zawód, dopytują się szanownej publiczności o stosowne i korzystne miejsca. Myślę, że nie od rzeczy będzie, gdy wskazać zdaniem mojem bardzo dobre miejsce do osiedlenia dla kupca czy rzemieślnika, któryby prowadził handel towarów lokowych a przedewszystkiem gotowego ubrania dla ludu wiejskiego. Miejscem tem jest miasto Swarzędz. To dawniejsze polskie Grzymalowo przed laty kilkunastu lat było prawie czysto żydowskim. Jak podają opisy i opowiadają starzy ludzie, za czasów wielkich wojen, kiedy tedy przejeżdżał Napoleon I tylko żydzi wysłali deputacyą na przywitanie tego mocarza, wykrzykując przytem fiat! Aleć od tego czasu dużo się zmieniło. A stare to polskie Grzymalowo, wstydzące się niejako niejako nowego sobie narzuczonego nazwiska, stara się wewnątrz odrodzić. Jest i dzisiaj wprawdzie żydowską tu niemialo, a jeszcze przed nie tak dawnym czasem wszelki przemysł, wyjąwszy drobne rzemieślnicze, znajdował się w rękach żydowskich. Dzisiaj możemy nieodwrotnie wszystkiego nabywać od swoich — wyjąwszy towary lokowych i gotowego ubrania. — Niech to nikogo nie zraża, że będzie miał do czynienia z konkurencyą żydowską. Przed kilku laty, kiedy w tak samych trudnych okolicznościach założył tu pan Politowicz skład obuwia, różnie różni o tem mówili. A dziś? kram obuwia jak nabitą, a ludu tyle, że trudno nawet się docisnąć a nieraz bywa, chcą kupić buty, zaglądam do kramu, pełno ludu, więc wychodzę na miasto; oczekam jaką godzinę, bo wiem, że jeszcze dla mnie dosyć zostanie i zawsze dobrze i dobrze kupię. Po drugie i to trzeba wziąć na uwagę, że lud nasz polski też już rozum nabywa, widząc, jak jest od obcych poniewierany. Takie obchodzenie się obcych z ludem polskim najlepiej ludowi naszemu czy otworzy, że pozna kto mu dobrze żyć. Kończąc to nieudolne, ale z polskiego serca pochodzące pisanie moje w tej nadziei, że może ktoś więcej znający stósunki okolicy Swarzędza, zabierze głos w tej sprawie i sprawdzi słowa moje. A w niedalekiej przyszłości zawita do Swarzędza ten, który jest tak bardzo pożądany. — Panu Bogu oddaje.

Chłop od Swarzędza.

* **Oborniki.** W Zięlkowie spaliło się ze-

szłego poniedziałku dziecko robotnika Kwiatkowskiego, które zostawiono bez dozoru w domu. Zbliżyło się ono zbyt blisko do palącego się w piecu ognia, od którego się suknie jego zapaliły. Drogie dziecko przywlokło się do drzwi i tym sposobem od śmierci się uratowało.

* **W korespondencyi** z Krotoszyńskiego do „Dziennika Poznańskiego” skarżą się na pp. Andrzejewskiego z Pogorzeli i Brodniewicza z Borku, którzy na wybór deputowanego do sejm prowincjonalny do Ostrowa się nie stawili, wskutek czego przeszedł, jak to już donosiliśmy, p. Koepel z Krotoszy.

* **Stosunek s. p. Jana Rymarkiewicza do Wańkowicza.** ...J. Rymarkiewicz, któregośmy przed dniami kilku na ementarz farny odprowadzili, był w powstaniu listopadowem. Ranny pod Stoczkiem, dostał się do niewoli — z nim razem całe grono, znanych nam do brze a dziś już nieżyjących; między innymi był wtedy wzięty przy zagwoźdżenia armat Albin Goracki (synowiec poety Antoniego). Zdrowi zostali posłani w głąb Rosyi, J. R. umieszczony w lazarecie wojskowym w Mińsku. Opowiadał nieraz, jaka to była uczta, gdy w drewnianem wiazdrze przynoszono trzy razy w tydzień po kawalku mięsa dla rannych. Każdy prosił o kawalek „z kwiatkiem”, szczęśliwy, kto zdobył ów upragniony „kwiatek”.

Jak w każdym powstaniu przybywały do lazaretów nasze Panie i przynosiły rannym, prócz słowa pociechy, rozmaite produkty, które dla chorego cenne stanowiły dary.

Pod Mińskiem mieszkali pp. Wańkowiczowie, obywatele ziemscy. P. Marya Wańkowicz często w towarzystwie matki stawała przy łóżu walecznego żołnierza, a miał on urok i wykwintnych form światowych i dobroci i postawy przystojnej. Urok działał — między młodymi wywiał się stosunek idealny, czystej miłości. Jan Rymarkiewicz, jak wszystkie szlachetne dusze, zachował w poszanowaniu marzenia i ideały lat młodych. Listy p. Maryi Wań. zostały w jego biurku, nieraz odczytywane z przyjemnością w późnej starości!

P. Wańkowiczowie uprosili, aby J. R. do ich domu puszczono. Przebył tam kilka miesięcy; młody Wańkowicz w tym czasie wrócił pod dach domu rodzicielskiego jako skończony artysta, — dziś zajmuje poczesne miejsce między polskimi malarzami. Wtedy to zrobił portret J. Rymarkiewicza, jako tego, który miłym był ukochaną siostrze. (Portret ten dostaje się w posiadanie dr. Józefa Rymarkiewicza w Kaliszu).

Wańkowicz, zaprzyjany z Mickiewiczem, robił w tym czasie jego portret — jedyny, do którego poeta pozwał, jedyny, który dostarczał licznych kopii; Jan Rymarkiewicz udał się w 3 lata potem na uniwersytet do Berlina. Łączyły go i tam stósunki bliskie z Wańkowiczem, który tam przybył dla studiów i dla kuracyi. Choroba piersiowa przerwała wętek młodego życia, zawcześniła dla sztuki, a rodzina W. poleciła J. Rymarkiewiczowi, jako przyjacielowi, aby zajął się pucieżną pozostając; miał umieścić, t. j. sprzedać obrazy przyjaciela. Niektóre z nich dostały się pr. Wojcie. Cybulskiemu.

Portret Mickiewicza ofiarowała rodzina J. R. w upominku. Siostrzeniec zmarłej żony J. R., pan Stanisław Niklaus, ofiarował go dr. Józefowi Rymarkiewiczowi w Kaliszu. Portret ten opisał Chmielowski w życiu Mickiewicza i ogłaszał go u właściciela. P. Marya W. wyszła za mąż za obywatela na Litwie, spotkała kilka razy w życiu J. Rymarkiewicza. Ostatnim razem przed 5 laty w Poznaniu; o ile wiemy, żyje jeszcze i odczyta z przyjemnością szkice życia męża, którego znała młodzieńcem.

* **Jarocin.** Przed tutejszym sądem ławniczym stał w środę dnia 30 z. m. czterech majstrów szewskich i to pp. Franciszek Gaworzewski, Franciszek Łagodziński, Józef Wojciechowski i Ignacy Szwabczyński, za to, że nie posyłałi uczni swoich od końca czerwca r. b. do wieczornej szkoły rzemieślniczej. Panowie ci, otrzymawszy mandat policyjny do zapłacenia kary, odwołali się do sądu i w środę sprawa ta przyszła do rozstrzygnięcia przed sądem ławniczym. Sąd tutejszy, w przeciwieństwie do sądów w innych miastach, był tego przekonania, że majstrowie zmuszeni są posyłać uczni swoich do rządowej szkoły rzemieślniczej i skazał pp. Gaworzewskiego i Łagodzińskiego każdego po 78 marek, a pp. Wojciechowskiego i Szwabczyńskiego każdego na 69 marek kary.

* **Trzemeszno**, dnia 3 listopada. (L.) Szanownym obywatelom miasta naszego przypominam, iż w tych dniach przypadają wybory miejskie. Z naszych stępuje p. Chojński. Czy szanowny komitet miejski zajął się już przygotowawcą agitacyą? Piękną jest wprawdzie straż ochotnicza, którą panowie zakładają chęć, ale nie mniej ważną rzeczą jest przeprowadzenie Polaka do rady miejskiej.

* **Sieraków.** W Chardaciu i Kacelinie otwarte zostały pomocnicze agentury pocztowe.

* **Szulin**, 4 listopada. Korespondent z powiatu żnińskiego (cfr. Nr. 249 „Kuryera”) miał racya, przestrzegając przed owym młodym człowiekiem, który, waleśając się po powiecie i przybierając różne nazwiska i stany, wyludza z łatwowiernych grosze. Ptaszek ten pochodzi z Szubina i już pokutował za dawniejsze swe sprawy w klatce. Wypuszczony na nowo zaczął nadużywać wolności w sposób w korespondencyi ze Żnina opisany, i chociaż, jak się zdaje, nie wyszedł jeszcze z pod dozoru policyjnego, na nowo odgrywa rolę rutynowanego przemysłowca tak dalece, że nawet tu w mieście przebiega się w rewerendę za księdza, wystawiając przez to stan duchowny na sztyderstwo, a co gorsza, kusi wiernych, głosząc, że jako apostoł nowej wol-

Dodatek



Dnia 2-go listopada r. b. zasnęła w Bogu po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona śś. Sakramentami ś. p.

Helena z Moraczewskich

Hochbergerowa,

o czem krewnych, przyjaciół i znajomych uwiadomiamy w ciężkim smutku pogrzebi

maż z dziećmi, matka i rodzina.

L w ó w, dnia 2-go listopada 1889 r.

Piąte walne zebranie

Towarzystwa akcyjnego

„Drukarnia Kuryera Poznańskiego“

odbędzie się w czwartek dnia 7 listopada r. b. o godzinie 12-tej w południe w lokalu Redakcyi Kuryera Poznańskiego, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie Zarządu z czynności roku 1888/89.
2. Przedłożenie bilansu, referat komisji rewizyjnej, wniosek o udzielenie pokwitowania.
3. Wybór komisji rewizyjnej.
4. Wnioski akcjonariuszów.

(609)

Rada Nadzorcza.

Dr. B. Wiecherekiewicz, przewodniczący.

Walne zebranie

Towarzystwa Przyjaciół Nauk

odbędzie się w gmachu Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej nr. 26 w środę dnia 18 grudnia r. b. o godzinie 6-tej wieczorem.

Porządek obrad:

1. Zagajenie.
2. Wybór przewodniczącego i sekretarza walnego zebrania.
3. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania.
4. Sprawozdanie zarządu.
5. Sprawozdanie konserwatora.
6. Sprawozdanie komisji rewizyjnej.
7. Wnioski zarządu.
8. Wybór nowego sekretarza, skarbnika i redaktora zarządu.
9. Wnioski członków.

(647)

Sekretarz zarządu

Wawrzyniec hr. Benzelski-Engeström.

Od dnia 1-go listopada mieszkam przy ulicy Królewskiej nr. 10 parter i tamże przyjmuję zgłoszenia na lekcje muzyki codzień w południe od godziny 12—2, wyjąwszy niedziele i święta

Marya Sokołowska.

Z pomiędzy licznych środków, które przeciw tyle doznającym nagiotkom zalecają, a których ja używałem, żadne nie odniosło tak pewnego skutku jak tak zwany „Smierć nagiotkom“ (Hühneraugen-Tod) pana Aug. Siegel w Gethin.

Przy jak to uolejętem użyć tego środka, znikają wszelkie nawet najstarsze i najwięcej dokuczające nagiotki jako i stwardnienia skóry pod podszewkami, jakby je kto zmniehał.

Nie mogę pojąć jak choćby tylko trochę ostry człowiek teraz, kiedy ten środek istnieje, może się poddać operacji nagiotków, narażając go na niebezpieczeństwo gangreny.

Lipsk (w marcu 1889) Peterstr. 44. Dr. P. M. Blüher.

Nabyć można w każdej prawie drogerii i handlu fryzjerskim lub wprost za 1 markę franco w znakach pocztowych.

(235)

Przeniesiony magazyn mód

z ulicy Wodnej na św. Marcin nr. 11, I piętro, poleca

kapelusze, pióra

i t. d. po cenach przystępnych.

(515)

Rozalia Gutzmann.

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni

„VULKAN“

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

W Drukarni Kuryera Poznańskiego wyszło co dopiero:

Żywot popularny

św. Wincentego à Paulo

przez ks. Berbiguier kanonika honor. z Bordeaux, dziekana z Libornu — przełożył z francuskiego ks. W. Maryański, kanonik metropol. poznański, protonotaryusz apost. — Str. 216 i VIII in 8-vo. Dzieło zaopatrzone w aprobatę Władzy Duchownej. Cena za egzemplarz z ryciną 1,00 z przesyłką 1,10 młk.

73	Jedyny polski skład bławatny	73
	Plaszcze wateowane, Czarne i kolorowe materje na suknie, Flanele i barchany gładkie i deseniowe, Materje na plaszcze wateowane i poszycia do futer w wyrobach praktycznych, Aksamity, plusze i jedwabie, Płotna — Stołowizna — Firanki, Koblerce — Chodniki — Materje na meble, Derki podróżne i derki na konie, Bieliznę męską, poleca w wielkim wyborze po jak najniższych cenach J. & T. KAMIENSKI, Poznań, Stary Rynek 73, dom Banku Przemysłowców. Filia: Żnin, ulica Poznańska. Próby na prowincję wysyłamy franco.	
73	uodafnfzozpod	73

Węgla

z najlepszych kopalń górnośląskich po najniższych cenach dostawiamy na każdą stacyą kolejową. Przy dostawie na całą kampanię jesteśmy w stanie służyć cenami zredukowanymi i dogodnymi warunkami zapłaty.

(178)

Rusztta polygonowe

dozwalają używania pyłu z węgla z wielką korzyścią. Rusztta polygonowe oszczędzają 10 % opalu. O wszelkie zamówienia upraszamy.

Orłowski i Sp., Poznań.

W. A. Kasprowicz

Plac Wilhelmowski 6. POZNAŃ, Fryderykowska ul. 4.

Skład towarów gumowych. Fabryka bandaży

poleca po najniższych cenach w wielkim wyborze:

instrumenta chirurgiczne, gumowe poduszki i podkłady dla

chorych, opatrunki, gumowe sakwy stołowe, chodniki,

piłki, łalki, gumowe zabawki, gumowe parasole, grzebnie,

szelki rozpylacze, perfumy, termometry, gumową

bieliznę, gumowe plaszcze.

(649)

Ruskie kalosze.

Węże, płyty i opakunki dla fabryk itd.

Łasy skórzane, gumowe i parciannę.

Jasiński i Ołyński

Główny skład świec kościelnych

z fabryki

(108)

Hartung & Synowie w Frankfurcie n. Odra

(założonej w r. 1777)

polecają pod gwarancją za najczystszy wosk biały pszczyński

Swiece ołtarzowe

Marka ochronna „Gwiazda.“

opakowania i kosztów przesyłki nie obliczamy.

Olój do palenia

w wyborowym gatunku.

Kadzidło i bursztyn.



W nocy z dnia 2-go na 3-go listopada o godzinie 1 1/2, zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami, ś. p.

(652)

Jakób Stanowski,

urodzony dnia 23-go marca 1818 roku.

Pogrzeb odbędzie się dnia 6-go b. m. o godzinie 1-szej w południe z kaplicy ś-go Józefa, ulica ś-go Piotra nr. 7, na cmentarz ś-go Marcina. Msza żałobna nazajutrz o godzinie 8 1/2 w kościele ś-go Marcina.

O czem krewnych, przyjaciół i znajomych zawiadamiają w głębokim smutku pogrzebi

żona i dzieci.

Materye

na porę jesienno-zimową z fabryk krajowych i zagranicznych na ubrania paletoty, szyneli i t. p. w wielkim wyborze już nadeszły.

Zamówienia wykonuje elegancko, w jak najkrótszym czasie, podług najnowszych żurnali.

(389)

Ceny jak zwykle umiarkowane.

Przewielebnemu Duchowieństwu zwracam uwagę na mój praktyczny krój plaszczy i rewerend.

W. FRĄCKOWIAK,

Poznań, Sapieżyński plac nr. 2.

Heyducki & Eichstaedt

(526)

polecają

komże, alby, birety,

kolnierzyki i obojczyki,

po cenie umiarkowanej.

Z powodu przemieszczenia handlu mego do własnego domu, gdzie kosztu tegoż uale co mnie wnoszą, jest m w możności wykonywać

(531)

ubrania męskie

tak z krajowych jak i zagranicznych materji elegancko i podług najnowszych żurnali po nad r. niskich cenach.

Wielobnemu Duchowieństwu i nowo wstępującym kandydom do stanu duchownego zwracam uwagę na rewerendy po gwarancją dobrego leżenia.

Z poważaniem

A. Kromolicki.

Wielkie Garbary 54.

wielki skład sukna

i magazyn garderoby męskiej

przemieszczam od 1 października na przeciw dawniejszego przy Jezulickiej ulicy nr. 1 i polecam materye angielskie, francuskie i krajowe w najrozmaitszych gatunkach. Wszelkie prace w zakres krawiectwa wchodzące wykonuję starannie i elegancko podług najnowszych żurnali i z gwarancją dobrego leżenia.

Wieb. Duchowieństwu polecam rewerendy praktycznego i eleg. kroju, z gwarancją dobrego leżenia. Ceny bardzo przystępne.

B. Kalinowski,

Poznań, Jezulicka ul. i dawniej 12.

Towarzystwo

narodowe hipoteczne kredytowe

w Szczecinie

udziela pożyczek na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce, a na wiejskie i po landszafcie.

(173)

Wnioski przyjmuje agent generalny:

Julian Reichstein

w Poznaniu, św. Marcin nr. 62.

J. Urbankiewicz,

Poznań, Ś-ty Marcin nr. 1,

poleca najnowsze materje zagraniczne i krajowe na jesienne i zimowe ubiory i paletoty. Również dla Przewielebnego Duchowieństwu rewerendy i plaszcze.

Ceny umiarkowane.

(566)

Nº. 4711.

Eau de Cologne.

Extrait double

mit gothischer grün-gold

Etiquette.

Das Publikum wird ersucht, genau auf die No. 4711 (geschützte Fabrik-

marken) zu achten, da verschiedene andere Königlich-Wasser mit einer mehr oder weniger ähnlichen Nummer Ver-

weirung hervorruft.

Die Vorzüglichkeit und stets gleich-

bleibende Güte meines Fabrikats ist

durch zahlreiche Auszeichnungen ersten

Ranges — auf der Ausstellung in Köln

1875 wurde ihr der Einzige erste

Preis zugesprochen — anerkannt und

erhält durch die stets wachsende

Beliebtheit die beste und werthvollste

Bestätigung.

Ferd. Mährens

Glockengasse No. 4711

In Köln a. Rh.

Vorräthig in allen besseren Parfümerie-

und Friseur-Geschäften.